Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 19

Kraków-Lwów, 9-go maja 1937 r.

Rok XXV.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2,50 zł.
„ półrocznie . . 4,50 zł.
„ rocznie . . . . 8 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Władysław Kocan.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Na Święto Ludowe!

Wśród gęstego lasu uroczystości i obchodów jakich w Polsce namnożono, do najwięcej poważnych należy bezsprzecznie Święto Ludowe. Jak z jednej strony stało się ono niewygodnym dla przewrotnych, lub przerażonych „usypiaczy", tak dla chłopów polskich jest nie tylko manifestacją siły i sprawności organizacyjnej, ale także potrzebą duszy i serca. Wiele, bardzo wiele upłynęło wody, zanim chłopi zdobyli się na to.

Teraźniejsze nasze świętowanie, to nie tylko manifestowanie sił, rozrywka tak bardzo do życia potrzebna, ale wspomnienie wielkich chwil łączących mocnym łańcuchem ciągłości, zmarłe i żyjące pokolenia. Wszak Kościuszko, Bartosz Głowacki i inni racławiccy bohaterzy, długo tęsknili do tej chwili i zapewne zawsze z wielką radością powitają chłopów, którzy udowodnią czynem, że nie tylko ich pamiętają, ale i rozumią!

Obchód tegoroczny ma znaczenie daleko większe od innych. Składają się na to nie tylko wypadki światowe, ale i te, z którymi się spotykamy w naszym politycznym życiu. Klasa chłopska podnosi wszędzie głowę coraz to śmielej, cośkolwiek i u nas, gdyż chłopami zaczęto się interesować, oczywiście każdy po swojemu. Są tacy jnż, co zaczynają publicznie, a zapewne i szczerze podnosić znaczenie chłopów dla Polski, ale nie brak i tych, co starają się o chłopach zamilczeć, przydusić, lub schować ich w najciemniejszym kącie kazamaty średniowiecznej. Znacie dobrze jak jednych, tak drugich.

To też zapewne nie bez podstawy wielki pisarz Aleksander Świętochowski w jednej ze swych najnowszych publikacji upomina się o chłopów, a równocześnie stwierdza... że „duszenie ludu uchodzi za działalność rozumną, uczciwą i patriotyczną. Na szczęście duszone jest nie słabe dziecko, ale potężny olbrzym, który wcześniej czy później tę pętlę raz na zawsze podrze".

Chociaż p. Świętochowski nie wymienia tych co pętlę założyli i przyciągają, możemy się przecież domyśleć o kogo chodzi. My się też nie tylko zgodzimy z nim, ale jesteśmy mu nieskończenie wdzięczni, choć nie wiem, czy w dalszym świecie jego wywody byłyby dla kogokolwiek zrozumiałe!

— — — — — — — —

Święto ludowe powinno wiele z przeszłości przywieść nam na pamięć! Potężny kawał drogi przecież poza nami. Iluż to ludzi przeszło po niej! Ilu ich złamano, ile zniszczono egzystencji, a ilu ziemia święta pokrywa gorących i wytrwałych pracowników? Ile złudzeń, zawodów, oszustwa i zdrady? Ile trzeba było zmagań i pracy, aby ruch ludowy do dzisiejszego stanu doprowadzić?

Iluż przez ten czas przewinęło się rzekomych przyjaciół chłopskich, radykalnych w gębie, w obietnicach szerokich? Ilu z nich wytrwało, a ilu poszukało sobie ciepłego gniazda? A iluż było tych, co to wieś uważają za dzikie pola, po których można harcować, a chłopów za króliki, na których ciele można robić wszelkie doświadczenia? Gdzie oni są dzisiaj, gdy chłopi prowadzą ciężki bój o swoje jutro? Skończyły się mandaty, skończyła się i miłość!

— — — — — — — — —

Życie nasze jest trudne i ciężkie, ale zadania nasze znacznie już ułatwione.



BUDOWA „KOPCA WYZWOLENIA" w Piekarach Śląskich dobiega do końca

O SKŁADKI
na obronę członków Str. Lud.

Niezliczone ilości oskarżeń, aresztów i więzień chłopów, należących do Str. Lud. i to przeważnie działaczy najszlachetniejszych, najofiarniejszych, zmuszają do apelu o nadzwyczajną pomoc na cele ich obrony. Obrony tej potrzebują działacze chłopscy z przeróżnych stron Polski. Pisma donosiły o masowych aresztowaniach w Kieleckiem i Lubelskiem, o wytoczeniu różnych spraw w województwie Lwowskim, Tarnopolskim, Krakowskim.

Wszędzie potrzeba obrony, pomocy, interwencyj, obrońców. Rodziny w nędzy, nie stać ich na te koszta. Czasem zasłużony działacz, zapomniany, z braku interwencji, miesiącami cierpi niewinnie. Wszyscy członkowie Str. Lud. powinni pamiętać o ofiarach ruchu ludowego. Wszyscy powinni składać, na ile ich stać.

Przede wszystkim prośba do tych zwolenników i przyjaciół Stronnictwa, którym okoliczności i ich sytuacja życiowa nie pozwala czynnie w Stronnictwie pracować. Niechże za to najhojniej przyczyniają się materialnie do funduszu obrony oskarżonych i aresztowanych członków Str. Lud.

Prof. Stanisław Kot.

Uniewinnienie
działacza ludowego

Jeszcze w listopadzie 1936 r. oskarżony został p. Stanisław Malach, działacz ludowy z Krzeczowic, pow. Przeworskiego o to, że dnia 18 listopada 1936 r. wyraził się do przodownika Hyjka Józefa z Kańczugi, będącego w służbie w Kuźni u St. Malacha podniesionym głosem: „proszę mi nie przeszkadzać w pracy, załatwił pan sprawę, do widzenia, pan nikogo nie widzi tylko mnie. wszyscy kowale nie posiadają zezwolenia na kucie koni, to ich pan nie donosi, pan mnie szuka, ja będę wiedział, gdzie się z tym udać, pana prosić o to nie będę".

Oskarżony Malach bronił się, że przodownik Hyjek stale mu dokucza i że w sposób zupełnie spokojny prosił Hyjka, by ten załatwił sprawę urzędowo i by mu nie przeszkadzał w pracy, a gdy Hyjek powiedział, że zrobi Malachowi doniesienie, ten zdziwił się i zapytał za co. — Powołani przez obronę świadkowie potwierdzili w całości obronę Malacha, wobec czego po kilku rozprawach w dniu 17 kwietnia br. Sąd przychylając się do wywodu obrońcy Dra. Meistra wydał wyrok uniewinniający.

Nie chcemy stać u nikogo za drzwiami, nie prosimy o pomoc, łaskę, lub jałmużnę! Żądamy prawa i sprawiedliwości i od tego żądania nie odstąpimy nigdy! Polska jest wspólną własnością wszystkich obywateli i taką musi pozostać! My mamy do niej nie mniejsze prawo od innych! Wołamy więc o swoje i swoje chcemy odebrać! Dostaniemy je napewno!

Jesteśmy u siebie! Bez pychy i wyniosłości chcemy przypomnieć, komu należy, że Polska mogłaby się obejść bez wielu rzekomych pisarzy, pseudopoetów, płodzących brednie na trzeźwo, czy po pijanemu, mogłaby sobie darować nie jedno kino, wyścigi, parady, raidy, odznaczenia, mogłaby istnieć bez różnych wodzów i geniuszów, ale ani żyć ani istnieć nie może bez chłopów! Kto inaczej myśli i mówi, ten albo jest w grubym błędzie, albo działa przeciw interesowi państwowemu. A przytym! Potęgę państwa i narodu, jego przyszłość i obronę stanowić będą nie ci chłopi co umieją za drzwiami wystawać, do kolan się kłaniać i głową posłusznie kiwać, lecz ci co szanują swój stan, mają honor i ambicję, prawdę każdemu powiedzą i o swoje się upomną. Z tamtych będą niewolnicy, z tych obywatele! Tamtych kupi kto zechce, ci zostaną sobą!

DRODZY PRZYJACIELE!

Przed Wami wciąż stoi to samo zadanie. Musicie je rozwiązać w interesie nie tylko swoim, ale państwa i Narodu. Mimo przeszkód i zaciekłości przeciwników, staje się ono coraz pilniejsze i bliższe. Dwie trzecie Narodu nie może chodzić w pętli, ani się nią dusić! Widzą to wszyscy, którzy niezaślepli.

Nie wolno więc ustawać w pracy, a już broń Boże wątpić, albo się cofać! Mimo, że coraz więcej odzywa się głosów przyjaznych, liczyć możecie tylko na siebie. Nikt napewno za Was karku nie nadstawi, a piękne, lękliwe słówka, nie wiele pomogą. Tu musi być nie łezka i życzenie, ale wiara w sprawę, umiłowanie jej, zdolność do walki, ofiar i poświęceń. Siłę posiadacie dostateczną, wystarczyć możecie sobie sami, jeśli wytrwacie i jedną pójdziecie drogą.

Muszą też we Waszej gromadzie być usunięte wszelkie osobiste ambicje, muszą ustać tarcia i kłótnie wszelakie. Kto w tej chwili szczególnie nie umie się podporządkować, kto podrywa jedność stronnictwa, lub szerzy niewiarę, ten jest gorszym wrogiem sprawy, niż ci co zostali po tamtej stronie.

Umiejcie uszanować zasługę, lecz tępcie szkodnictwo, idźcie naprzód mimo trudów i przeszkód, bo celem Waszym nie jest Wasz interes, lecz wolna i potężna, sprawiedliwa dla wszystkich Ojczyzna. Kościuszko i Racławiccy bohaterzy niech Wam będą wzorem! W.

Życie na wsi

toczy się swoim torem...

Życie polityczne na wsi **bije silnym tętnym. W każdą niedzielę, czy święto w różnych powiatach odbywają się zjazdy, zgromadzenia publiczne, poświęcenia sztandarów.** Prasa codzienna nie notuje tych faktów, dopiero kiedy w naszym życiu politycznym zajdzie tej miary wydarzenie, co Nowosielce, wówczas zdziwienie widać z łam prasy, skąd się tyle chłopów naraz wzięło na jednym miejscu i to tak świetnie zorganizowanych.

Wystarczy przeglądnąć któreś z pism ludowych, by z ogłaszanych komunikatów w sprawie odbyć mających się zebrań i zgromadzeń, wyrobić sobie pojęcie o tym masowym tak co do liczby, jak co do zasięgu — ruchu ludowym. W ostatnich dniach odbyły się poświęcenia sztandarów ludowych w **Pleszowie** (powiat Kraków), w **Zdziarcu** (powiat Mielec), w **Wysokiej** (dawny powiat Maków), w **Niedźwiadzie** (powiat Ropczyce), w **Woli Pławskiej** (powiat Mielec), w **Skrzydlnej** (powiat Limanowa), w **Izdebkach** (powiat Brzozów), w **Ujściu Solnym** (powiat Bochnia), w **Klepkach** (powiat Stanisławów), w **Gniewczynie** (powiat Przeworsk), w **Żmigrodzie** (powiat Jasła), **gdzie miano święcić 8 sztandarów ludowych**, — w **Palikówce** (Rzeszów). W najbliższą niedzielę odbędą się poświęcenia sztandarów: w **Antoniówce** (powiat Żydaczów), w **Zdziarach** (powiat Nisko), w **Borku** (powiat Bochnia), w **Trąbkach** (powiat Kraków). — Z okazji poświęcenia sztandaru odbywa się zawsze zgromadzenie publiczne, **przy udziale kilku tysięcy osób.** Uchwala się rezolucje, które były uchwalone w Nowosielcach. Potężne te manifestacje wywierają zawsze w powiatach duże wrażenie i nigdy nie pozostają bez echa na dalsze wzmacnianie się Stronnictwa Ludowego. Chłopi widzą, że w szeregach ludowych stoją carne masy, widzą swoją siłę, cenią swoje stronnictwo. Wieś żyje swoim życiem politycznym. Nicuznawanie postulatów ludowych, wywołuje wielkie rozgoryczenie. **Setki zjazdów, setki kursów społeczno-politycznych, pogłębiają organizację Stronnictwa Ludowego i przyczyniają się do trwałej konsolidacji wsi w obozie ludowym.**

W ostatnich czasach organizuje się **poranki literackie**, na których występują literaci chłopscy. W Lubilnie odbędzie się taki poranek literacki, w którym biorą udział: **Młodożeniec, Jaracz, Skuza, Burek.** Życie na wsi toczy się wartkim prądem. **Zaszczepianie obozu Koca na wsi, spełzło na niczym.** Co więcej, chłopi zaczynają przepędzać tych agitatorów, którzy wybierają się na wieś z hasłami, wrogimi Stronnictwu Ludowemu. **Wiece posłów sanacyjnych nie dochodzą do skutku dla braku słuchaczy. Przykład:** Na dzień 19 kwietnia zapowiedziano plakatami w powiecie Sądeckim wiec posła Jana Łobodzińskiego z Nowego Sącza, **do sali „Sokoła“ w Grybowie** na godz. 12-tą w południe. Był to dzień targowy. Organizatorzy spodziewali się tłumów. I cóż się okazało. **Oto po długim czekaniu zebrało się na wielkiej sali „Sokoła“ 15 osób.** Pan poseł widząc takie „tłumy“, zapowiedział, że wiecu nie odbędzie, poczem z miną bardzo kwaśną opuścił lokal. **Tak ludność samorzutnie bojkotuje posłów ostatniego sejmu.**

Ileż to było wypadków, że chłopi przepędzali nasłanych a wrogich Stronnictwu Ludowemu agitatorów. Czasami epilog tych zajść kończył się nawet w sądzie. — Minęły te czasy, gdy lada spryciarz mógł mącić na wsi. Dziś te czasy należą do przeszłości. Przykład: Onegdaj przybył do b. **powiatu Pilznańskiego** agitator tak zwanego stronnic twa rolniczego, celem urządzenia ze brania organizacyjnego O. Z. N. we **wsi Zwiernik.** Opłacił gońców, by zwołali chłopów do sali szkolnej. Referent zaczął głędzić, że wszystkiemu złemu w Polsce winny rządy przedmajowe i partyjnictwo. **Kiedy wspomniał nazwisko** Wincentego Witosa, sala zareagowała momentalnie. — To wyprowadziło „delegata“ z równowagi, zaczął bredzić a nawet pozwolił sobie na zaatakowanie Stronnictwa Ludowego. Chłopi zakrzyczeli mówcę i jak jeden mąż opuścili zebranie. Wystraszony „delegat“ stronnictwa rolniczego schronił się do mieszkania nauczycielki, skąd po paru godzinach chyłkiem wyniósł się ze wsi. — A były wypadki, że niefortunnego agitatora wyrzucano przez okno itd.

Przyczynkiem do scharakteryzowania nastrojów na wsi niech będzie poniższa korespondencja z miejscowości **Siedliska-Bognsz** z powiatu Jasielskiego. Czytamy tam:

— „Wszyscy członkowie Stron. Ludowego w tutejszej okolicy idą przeciw deklaracji p. płk. Koca. Nawet stuprocentowe bebechy nie sympatyzują z Ozonem. — Na dowód podajemy taki fakt. Przyjechał do nas jakiś naganiacz p. Koca całkiem pocichu i zorganizował zebranie swoich wybranych. Jednak kilku chłopów dowiedziało się o tym i jakoś udało się im dostać na zebranie. **Naganiaczowi dali kilka dobrych odpowiedzi, potem wygwizdali go, tak że ulotnił się coprędzej. Poszedł do sąsiedniej wioski Grudny Górnej, gdzie go odprawili w ten sam sposób.** W gminie zbiorowej **Brzostek II**, na zebraniu radnych gminnych, do której na 20 radnych wchodzi tylko trzech ludowców, a to **Kazimierz Jachym, St. Warchał i Łukasik z Grudny Dolnej,** obszarnik **Dajzenberg** z Januszkowic postawił wniosek, by rada opowiedziała się za deklaracją p. Koca. Tych trzech radnych ludowców potrafiło obalić wniosek obszarnika **i cała rada gminna odmówiła podpisu pod deklarację p. Koca.** — My tutaj w Siedliskach Bogusz trzymamy się stalowo, jak mur betonowy. W roku bieżącym postanowiliśmy ufundować sztandar. Założyliśmy także sekcję kobiet przy naszym Kole. **My członkowie Str. Lud. w tutejszej okolicy stoimy solidarnie za rezolucją, która była wręczona p. marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu w Nowosielcach“.**

Przykładów takich możnaby mnożyć w nieskończoność. **Twarde stanowisko wsi, jej nieugiętość i wierność hasłom głoszonym przez Stronnictwo Ludowe jest zadziwiająca, co pozwala rokować jak najlepsze nadzieje na niedaleką już przyszłość.**



Afera maturalna we Lwowie

Afera wykradania i sprzedawania tematów maturalnych, w którą zamieszany jest urzędnik kuratorium lwowskiego oraz **żydowska rodzina Meherezów** z prof. gimnazjalnym Eliaszem Meherem na czele, zatacza co raz szersze kręgi.

Dowodem, jak wielkie rozmiary przybrała ta afera jest fakt, że z **polecenia ministerstwa oświaty, lwowskie kuratorium szkolne zarządziło telefonicznie, by we wszystkich gimnazjach, na obszarze trzech województw, które obejmuje kuratorium, przerwano lub wstrzymano bezwzględnie egzaminy maturalne.**

Od dwu dni bawi we Lowie delegat ministerstwa oświaty, który kieruje dochodzeniami w tej skandalicznej sprawie. Już dziś wiadomo, że **w szeregu gimnazjów lwowskich matury będą unieważnione.**

Wyniki dochodzeń, przeprowadzanych pod kierunkiem delegata ministerstwa oświaty, ogłoszone będą w sobotę. Już dziś jednak wiadomo, że matury będą unieważnione w gimnazjach II. V. VI, IX, i XII-tym oraz w prywatnym gimnazjum Hammerlingowej.

W środę wieczór lwowski wydział śledczy wydał obszerny komunikat urzędowy w sprawie wyniku dochodzeń policyjnych, w składaniu maturalnym. Z komunikatu tego wynika, że **urzędnik kuratorium szkolnego we Lwowie, mgr. K. R.** (komunikat nie wymienia pełnego imienia i nazwiska), wydał bezinteresownie swojemu koledze uniwersyteckiemu, wobec którego miał pewne zobowiązania mgr. **Eliaszowi Mehrerowi**, nauczycielowi gimnazjów żydowskich w Łucku i w Kowlu, tematy maturyczne. Tematy te przeszły do rąk braci Mehrera, studentów politechniki lwowskiej, którzy rozpoczęli **spieniężanie tematów sprzedając je znajomym abiturientom.**

Ogólna kwota, uzyskana ze sprzedaży wynosi 1,400 zł. Ustalono, że głównymi nabywcami tematów byli uczniowie 8-ej klasy L. Chilf, M. Gaertner i Gartenberg oraz niejaki Oskar Schleifer.

Cena tematu wynosiła początkowo 140 złotych, a w miarę zbliżania się egzaminów maturalnych malała, tak, że w ostatnim dniu sprzedawano tematy po 50 groszy.

Zebrane pieniądze ukrywali starannie rodzice Mehrerów, przenosząc gotówkę z miejsca na miejsce. Podczas rewizji znaleziono u Mehrerów około 1000 złotych.

Komunikat stwierdza, że **w rękach prof. Eliasza Mehrera znajdowały się wszystkie tematy maturalne z wyjątkiem tematów z matematyki.**

Komunikat wydziału śledczego donosi dalej, że **aresztowano dotąd urzędnika kuratorium K. R. oraz całą rodzinę Mehrerów złożoną z pięciu osób.**

Decyzja ministerstwa oświaty, zawieszająca na terenie kuratorium egzaminy dojrzałości, wywołała ogromną konsternację zarówno wśród uczniów, jak i w kołach rodzicielskich.

Nadużycia w Związku Zaw. Kolejarzy

Zdefraudowano 100 tysięcy zł. z funduszu wdów i sierot

Wyznaczono termin procesu o **nadużycia w związku zawodowym kolejarzy** przy ul. Czerwonego Krzyża 20 w Warszawie.

Referent Związku, Ryszard Frencel wraz z buchalterem Stanisławem Dorosem oraz kolejarzem z Pruszkowa, Piotrem Miecznikowskim postanowili **podjąć pieniądze z funduszu, przeznaczonego na odprawy i zapomogi pośmiertne dla rodzin członków związku.**

Aferę wykonano przez fałszowanie czeków i zbiorowych przekazów na P. K. O. Urzędnikom Związku pomocy był kolejarz Miecznikowski, który podejmował przekazy na poczcie w Pruszkowie.

W ten sposób **zdefraudowano 101.000 złotych.**

Sensacyjny proces

w Żywcu

Przed Sądem Grodzkim w Żywcu toczył się sensacyjny proces o zniesławienie z oskarżenia prywatnego **inż. Goldbergera**, dyr. fabryki papieru „Solali“ w Żywcu przeciwko robotnikowi tej fabryki **Karolowi Skrzypkowi** z Pietrzykowic, pow. Żywiec. Proces ten, dwa razy już odraczany, wywołał niebywałe zainteresowanie, nie tylko w Żywcu, lecz w całej Polsce ze względu na ciężki zarzut pod adresem Goldbergera, skierowany przez oskarżonego Skrzypka, jakoby **inż. Goldberger, kapitan rezerwy W. P. odznaczony szeregiem medali oraz krzyżem Niepodległości Polski, stał na usługach czerezwyczajki sowieckiej i był czynnym komisarzem sowieckim.** Zarzut ten obiegł prawie całą prasę polską i został wzmocniony oświadczeniem **em. mjr. St. Pietraszkiewicza z Poznania, który publicznie podtrzymywał ten zarzut.**

Na rozprawę Sądu Grodzkiego okazała się konieczność wydania biletów na salę rozpraw, a ponadto **skonsygnowano całą policję z Żywca i powiatu**, która utrzymywała porządek przed gmachem sądowym. Pod znakiem niezwykłego napięcia odbywało się przesłuchanie oskarżonego po raz trzeci. Podtrzymał on w dalszym ciągu swe zarzuty, **że inż. Goldberger w r. 1919 w lipcu był komisarzem czerezwyczajki bolszewickiej w Winnicy na Ukrainie, w którym to czasie rozstrzelano w tej miejscowości 27 Polaków.**

Widząc na piersiach inż. Goldbergera medal Niepodległości Polski, Skrzypek począł rozpuszczać po Żywcu i okolicy wersję o jego przynależności do czerezwyczajki. Inż. Goldberger pociągnął Skrzypka do odpowiedzialności karnej, wytaczając mu skargę o zniesławienie. Ponieważ Skrzypek powoływał się na świadków i to naocznych, mieszkających w rozmaitych miejscowościach Polski, proces ten był dwukrotnie odraczany. **Obecnie rozprawa przyniosła rewelacyjny zwrot.** Przede wszystkim sędzia w toku przesłuchania wykazał oskarżonemu **sprzeczności w jego zeznaniach poprzednich a obecnych.**

Niezwykłą sensację wzbudziły zeznania **radcy wojew. inż. Czarnoty z Katowic,** również Sybiraka, który razem z inż. Goldbergerem był czynnym w dywizji syberyjskiej, złożonej z samych Polaków pod dowództwem ówczesnego pułkownika a dzisiejszego generała Czumy. Inż. Czarnota zeznał, że pełnił wówczas służbę zast. komendanta szkoły oficerskiej, w której inż. Goldberger był jego podkomendnym. Odnośnie do zarzutu, jakoby w lipcu 1919 r. był inż. Goldberger komisarzem bolszewickim we Winnicy na Ukrainie, świadek wykluczył z całą stanowczością możliwość tego, albowiem w tym okresie do końca czerwca bawił inż. Goldberger w postoju Sybiraków, oddalonym o 10.000 km. od Winnicy.

Okoliczność tę podkreślił również drugi świadek **inż. J. Krygowski z Katowic,** który był wydelegowany wówczas w lipcu 1919 r. z postoju Sybiraków w tajnej misji dyplomatycznej.

Z wielkim napięciem oczekiwano zeznań świadka **mjr. Stanisława Pietraszkiewicza z Poznania,** który sam do sądu zgłosił gotowość złożenia zeznań, że inż. Goldbergera widział w Winnicy w kurtce, jako komisarza bolszewickiego z końcem roku 1917. **Zeznania jego były niezwykłą rewelacją, albowiem świadek na rozprawie nie rozpoznał w osobie oskarżyciela prywatnego rzekomego komisarza, mówiąc, że tamten był** wzrostem niższy i miał się nazywać Goldberg, czy Goldberger.

Celem zupełnego i całkowitego wyświetlenia sprawy sąd na wniosek oskarżyciela prywatnego, jak i obrońcy oskarżonego celem zawezwania dalszych świadków, a mianowicie gen. Czumy, radcy Ożoga z Katowic i innych, odroczył rozprawę do dnia 10 maja br.


Król egipski Faruk.

Drzymała nie żyje!

Nad mogiłą chłopa bohatera

W niedzielę, dnia 25 kwietnia br. przeniósł się do Wieczności sterany wiekiem sędziwym, znużony pracą znojną i prześladowaniami Michał Drzymała, bojownik, zasłużony w walce o polskość. Z szeregów chłopskich ubył jeszcze jeden wielki bohater.

Śmierć jego nasuwa cały szereg bolesnych, a jakże prawdziwych refleksyj. **Tylu tych bohaterów w ciągu wieków chłopi polscy z pomiędzy siebie wydali, lecz jakże szybko czas przysłonił i zaćmił ich czyny, że dziś nawet nazwisk ich nie znamy!** W chwilach dla Rzeczypospolitej najgroźniejszych, gdy społeczeństwo szlacheckie ręce w rozpaczy łamało, gdy zdawało się, że



los Polski już na zawsze jest przesądzony, wśród nielicznej garstki najlepszych obywateli, co na ratunek Ojczyźnie spieszyli, chłopa nigdy nie brakło. **Chłopi pierwsi porwali za broń, gdy Polskę zalały odmęty szwedzkiego „Potopu“, chłopi w szeregach Kościuszki honoru konającej Rzeczypospolitej bronili, chłopi na wezwanie Chłopa straszliwe hordy bolszewickie z pod Warszawy odparli.**

I co dziś o nich wiemy? Tych Pyrzów i Głowackich iluż być mogło? Wyrokiem przeznaczenia było, by ich nazwiska nawet do naszych czasów nie dotrwały. Śmierć Drzymały przypomina tę bolesną prawdę, iż **zasług chłopa polskiego w Polsce się nie docenia!** Dawny duch szlachetczyzny, odradzający się we wnukach ekonomów pańskich, zacierać każe skwapliwie wszystko to, co chłopa równać może z największymi w Narodzie.

* * *

Rozpoczynający się wiek XX zagładą groził Polakom żyjącym pod pruskim zaborem. Szalejący, a wzrastający z dniem każdym imperializm niemiecki brutalnie łamał wszelkie przeszkody, napotykane na drodze do narzucenia światu całemu panowania pruskiego. Opancerzona pięść prusacka groziła zmiażdżeniem wszystkiemu, co jej nie ulegnie. I miażdżyła wszystko, a zastanowić się musiała nad chłopem polskim, który, przywiązany do matki-ziemi, do wiary ojców i języka, którym go matka pacierza uczyła, przetrwał szykany i prześladowania, a nie uległ, zwyciężył!

Już straszliwe **prześladowania dzieci wrzesińskich**, które w 1901 r. odmówiły uczenia się pacierza we wrogim języku niemieckim, zwróciły oczy całego świata cywilizowanego na Wielkopolskę, **gdzie toczyła się walka na śmierć i życie. Posypały się masowe protesty, Henryk Sienkiewicz w głośnym liście, otwartym do cesarza Wilhelma II wołał, że dzieje się zbrodnia, gwałcąca prawa ludzkie i boskie, bo „prawo do życia dał narodom Bóg!“** Ucisk niemiecki miast zelżyć, przybierał na sile. Butni Prusacy otwarcie głosili, że z powodu swej niższości cywilizacyjnej oddziaływują Polacy fatalnie na kulturę niemiecką, muszą więc ulec zgermanizowaniu lub odejść. **Potomkowie Krzyżaków, co całe morze krwi polskiej przelali, zaczęli traktować Polaków pogardliwie, żądali ich systematycznego wygłodzenia, jeden z ich ministrów oświadczył: „My nie mamy przed sobą przeciwnika równego nam samym. Naszą rzeczą jest rozkazywać, ich rzeczą jest słuchać!“**

Z natury rzeczy największe uderzenie skierować musieli Niemcy przeciwko temu, co najbardziej polskie, przeciwko chłopu, który trwał przy haśle:

„Nie damy ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy.
Polski my naród, polski lud“.

W 1904 r. Sejm pruski uchwalił ustawę, na mocy której mogły władze zabronić chłopu polskiemu budowy domu na własnym kawale ziemi, co miało osłabić i zniszczyć polskość w tamtejszym zaborze.

I wtedy zdarzył się wypadek, nieposiadający sobie równego w dziejach całej ludzkości. Na zachodnich Kresach Wielkopolski, we wsi **Podgradowicach** pod Rakoniewicami w pow. **wolsztyńskim, chłop Michał Drzymała** kupił dla siebie rolę. Stała na gruncie stodoła, był chlew, a nie było domu. **Ponieważ nie pozwolono mu na wybudowanie domu, zamieszkał Drzymała z żoną i pięciorgiem dzieci w stodole, a gdy go z niej władze pruskie przepędziły, kupił od podróżnego cyrkowca wóz cygański i do niego się przeniósł.** Sprawa poczęła nabierać rozgłosu. Zabroniono mu więc pod pozorem, że tak niebezpiecznie mieszkać w wozie, a za karę zajęto dwie świnie. **Drzymała nie uległ, świnie sprzedał zaraz, a za karę coraz częściej zamykano go do więzienia.**

Jak drzewo, co korzeniami swemi głęboko wrasta w ziemię i mocno się jej trzyma, wrósł Drzymała i dzierżył się skiby ziemi-żywicielki i trwał nieustępliwie na posterunku. Wóz jego stał się nową kartą naszej historii, nad którą bez wzruszenia głębokiego przejść nie potrafimy. **Drzymała, to symbol tej chłopskiej miłości do ziemi, tego przywiązania, które tylko śmierć rozdzielić potrafi!**

Cztery lata trwał nieustępliwy pojedynek Drzymały z rządem pruskim, walka nieustępliwa do upadłego o to, czyje będzie na wierzchu? Potem już i krańcowa zaciekłość, wsparta o chłopską twardziznę, o dębową nieustępliwość duszy, — ale do końca walki ani minuty rozpaczy, desperacji, upadku sił, — a ciągła wiara w sprawiedliwość i ciągła moc wytrwania i ciągła nadzieja wygranej.

Czynem swym zaprotestował chłop polski przeciwko dzikiej zachłanności prusackiej i znowu oczy całej Europy zwrócił na Wielkopolskę — Golgotę Polaków, a współbraci do wytrwania zachęcił i umocnił.

Wieść o wozie Drzymały obiegła świat cały, a historia nieustraszonego chłopa, co Niemcom się oparł, wysławiana na scenach teatrów ludowych całej Polski, innych do walki o Polskę Wolną i Niepodległą budziła.

I wybiła wreszcie godzina wolności, Polska zrzuciła wiekowe kajdany niewoli, **chłop polski dotrzymał polskiej ziemi i krwią na różnych frontach przelaną przypieczętował odzyskanie niepodległości.**

Jakże radośnie bić musiało serce Drzymały, gdy Wielkopolska powstanie przeciwko zaborcom podniosła, gdy ziemia, o którą nieustępliwie walczył, do Polski włączona została.

Wyzwolona Ojczyzna nagradzać poczęła tych, co o jej wolność walczyli. Posypały się zaszczyty i ordery.

O Drzymale, niestety zapomniano!

Niewielu ludzi zdawało sobie sprawę z tego, że On — symbol walki — bojownik nieustraszony, jeszcze żyje. Jak szybko zapomina się o chłopsskich bohaterach, niech świadczy chociażby fakt, iż nawet imię Jego w niepamięć poszło, z Michała urobiono Wojciecha!

Wóz Drzymały, pobojowisko bytu polskiego pod pruskim zaborem do Krakowa przewieziono. Tu stał on w Barbakanie, aż od deszczów, śniegów i mrozów zniszczał!

Czy z takim pietyzmem otacza się dziś najdrobniejsze nawet pamiątki z walką o niepodległość związane, ale w tym wypadku nawet dobrej woli zabrakło!

Czy dlatego, że Drzymała był chłopem?!

Co roku z okazji 3 maja i 11 listopada, tysięczne litanie odznacza się orderami. I mimowoli gorycz napełnia serce, a na usta ciśnie się pytanie: **Dlaczego pomijano Michała Drzymałę? Dlaczego dopiero po śmierci** (jak to weszło ostatnio w zwyczaj) **na trumnie Drzymały złożono insygnia orderu „Polonia Restituta“? Diaczego?!**

Dnia 29 bm. tłumy włościan wielkopolskich odprowadziły śp. Michała Drzymałę na miejsce ostatniego spoczynku na cmentarz w **Grabowie. Chowano bojownika o sprawę polską, a brakło nad grobem wojska, nad mogiłą żołnierza, co za zmagania w boju nie nosił orderów, nie zagrzmiała salwa honorowa.** Wiosenne słońce rzuciło swe promienie na ziemię, o którą walczył Drzymała, a która przykryła Jego doczesne szczątki. Na grobie znaczył się order „Polonia Restituta“...

Odszedł jeden z wielkich chłopów polskich. Dołączył się do Pyrzów i Głowackich...

Pamięć o nim zaginąć nie może!

Śpij Michale! Oby ta ziemia, którą żeś tak umiłował, lekką Ci była!

Chłop polski pomnieć będzie na Twoje wysługi, na Twoją walkę dla sprawy!..



Co piszą inni?

Zawieszenie agencji „Press“

Zawieszenie przez władze agencji „Press“ opatrzył "Dziennik Poznański" takimi uwagami:

„Agencja Press“, której biuletyny w ostatnim czasie ulegały bardzo często konfiskacie, specjalizowała się w podawaniu informacyj tego rodzaju, jakich nigdzie nie można było się doszukać. Jeżeli chodzi np. o wiadomości z zagranicy, to nasi korespondenci zagraniczni wielokrotnie załamywali ręce z rozpaczy, gdy zwracaliśmy się do nich z prośbą o sprawdzenie tych czy innych doniesień „Pressu“. Dotyczy to zwłaszcza doniesień z terenu Rzeszy Niemieckiej oraz Wolnego Miasta Gdańska“.

My znowu takich rzeczy nie zauważyliśmy. Agencja „Press“podawała oczywiście rzeczy niemiłe dla hitlerowców, ale były to informacje bardzo ciekawe.

Oprócz chleba trzeba Idei!

„ABC“ sądzi, że w przemówieniu na zjeździe Zw. Miast, poświęconym komunizmowi, premier, gen. Składkowski, nie wskazał wszystkich źródeł komunizmu. Nie tylko nędza dokucza robotnikom i nie tylko chleb trzeba dać ludowi.

„Agitacja komunistyczna zdobyła sobie zwolenników wśród ludzi, którym wcale nie dolega głód i nędza. Wystarczy zacytować przykłady sympatyków komuny z pośród głośnych publicystów, słynnych z fantastycznych zarobków...

Na podłożu materialistycznej „wiedzy“ ubiegłego stulecia ziarno komunizmu rozplenia się bujnie. Często jednostki zarażone komunizmem, zdobywszy większe środki na zaspokojenie swych potrzeb poświęcają się ze zdwojoną energią propagandzie swych haseł. Najgorliwszych wrogów bezideowej ideologii komunistycznej szukać znów należy wśród żyjących w największej nędzy robotników łódzkich lub też chłopów z mazowieckich piasków.

Nie chleba zatem trzeba ludziom, ale wielkiej idei, nie obietnic, a wskazania pięknego i wzniosłego celu, w imię którego naród zdobyć się winien na ofiary i poświęcenia.“

Sanacja czasem mówi o pięknych i wzniosłych celach, ale ich dokładnie wskazać nie umie, a zresztą postępowanie działaczy sanacyjnych stoi zwykle w rażącej sprzeczności z hasłami.

NOWE MOSTY. W r. 1938 ukończony zostanie montaż konstrukcji stalowej mostu na Wiśle w Płocku, rozpiętości około 650 metrów o ogólnym ciężarze stali około 6.000 ton. Most oddany zostanie do użytku publicznego w końcu 1938 r.

Budowa mostu drogowego na Wiśle we Włocławku jest już na ukończeniu. Most posiada rozpiętość około 620 metrów. Rozpoczęte zostały prace przy odbudowie zniszczonego podczas działań wojennych drogowego mostu granicznego na Dniestrze w Zaleszczykach o rozpiętości około 240 metrów. Rząd polski podjął się odbudowy trzech przęseł mostu, rząd rumuński — dwóch przęseł. Otwarcie ruchu na moście przewidziane jest we wrześniu br. Poza tym z większych mostów drogowych, wymienić należy most stalowy na Niemnie w Mostach o rozpiętości 240 metrów oraz most żelbetowy na Warcie w Kole o rozpiętości około 100 metrów. Ukończenie budowy wymienionych mostów przewidziane jest w r. 1938.

SPADEK PRODUKCJI NAFTY W RUMUNII. Rumuńska produkcja rafinerii nafty w r. 1936 spadła o 3 proc. Spadek ogólnej produkcji przetworów naftowych tłumaczy się trudnościami w dziedzinie handlu zagranicznego i pewnymi trudnościami przewozowymi, jakie zaznaczyły się w poszczególnych towarzystwach w r. 1936.

ROPA W CZECHOSŁOWACJI. Ma być podjęta w Czechosłowacji eksploatacja terenów, w gminie Sokolnice, na południowy wschód od Brna. Geologowie po próbnych wierceniach orzekli, że pokłady na terytorium tej gminy mogą dać 70 tys. cystern ropy.

Błędne rachuby

Sanacyjny „Kurjer Poranny“ znany w ostatnich czasach z raptownych zmian swej redaktorskiej obsługi, jak i kierunku ideowego, wystąpił w numerze z dnia 23 kwietnia z moralizatorskim artykułem pod adresem Stronnictwa Ludowego. W artykule tym, naznaczonym tytułem „Otrzeźwienie musi nastąpić“ — usiłuje jakiś pan (WP.) udowadniać, że akcję Stronnictwa Ludowego wyzyskują elementy wywrotowe — wrogie państwu; że rozporządzenie władz, zakazujące uroczystości racławickich, było nie tylko słuszne, ale wprost konieczne; że straż, którą rozporządza Stronnictwo Ludowe, nie mogłaby dać gwarancji spokojnego i poważnego przebiegu uroczystości. Na dowód ostatniego twierdzenia „Kurjer Poranny“ przypomina zajścia, które zdarzyły się w roku ubiegłym na Święcie Ludowym w Zamościu i W. Grybowie, a 15 sierpnia w Wierzchosławicach.

Informacje, które podaje o tych zajściach „Kurjer Poranny“, tak samo zresztą szwankują i skaczą na jednej nodze, jak i wiadomości Polskiej Agencji Telegraficznej o ostatnich wypadkach w Racławicach.

W Zamościu bowiem chłopi poturbowali członków Związku Rezerwistów nie dlatego, że ci odbywali ćwiczenia gimnastyczne, ale dlatego, że z ich strony padały prowokujące okrzyki pod adresem idących w pochodzie, że wreszcie oddział Związku Rezerwistów usiłował przejść w poprzek pochodu ludowego, który odbywał się dotychczas w zupełnym porządku. W tym samym zresztą Zamościu w uroczystości 15 sierpnia brało udział przeszło 30 tys. uczestników i do żadnych zaburzeń nie doszło, gdy ich nikt z zewnątrz nie prowokował.

Przykry wypadek **w Grybowie** wywołany był niefortunnym **krokiem komendanta policji, który nie licząc się z nastrojem zgromadzonych, usiłował na** ich oczach zdjąć zawieszony na mównicy portret prezesa Stronnictwa.

Sąd państwowy, sądzący chłopów, oskarżonych o zajścia w Wierzchosławicach, stwierdził, że masa ludowa, biorąca udział w zgromadzeniu, zachowywała się spokojnie i poważnie, że przyczyną zajść musiała być prowokacja, co było zresztą zgodne i z naszą opinią, wyrażaną niestety tylko białymi plamami — zaraz po zajściach.

Ale, gdyby nawet, tak jak chce „Kurjer Poranny“ — zajścia te były dziełem elementów wywrotowych lub przestępców, wkradających się do szeregów ludowych, jakiż znikomy musi być ich udział **wśród setek tysięcy członków Stronnictwa Ludowego — skoro na wszystkie zgromadzenia ubiegłoroczne, odbyte w przeszło czterystu punktach kraju, a gromadzące milionowe rzesze, wydarzyły się tylko trzy wypadki zajść smutnych i niepożądanych.**

Na uroczystości Nowosieleckiej, w której wzięło udział do 200 tysięcy osób, porządek panował wzorowy, co podkreślała zgodna opinia wszystkich obecnych tam gości. **Jesteśmy też święcie przekonani, że i w Racławicach, gdyby nie było zakazu, gdyby odbył się obchód zorganizowany i kierowany, nie byłoby 18 kwietnia zabitych i rannych, a byłoby budujące moralnie i z punktu widzenia interesów państwowych, pożyteczne uczczenie najpiękniejszego w dziejach Polski przykładu chłopskiego bohaterstwa i bezinteresownej służby Ojczyźnie.**

Pisze „Kurjer Poranny“: „trzeba zaprzestać powtarzania bezmyślnego frazesu, że tylko zakazy władz administracyjnych powodują wzburzenia i zajścia“. Prawda! **Ale trzeba też zaprzestać i tępego rozumowania, że zakazami da się okiełznać żywiołowe ruchy społeczne, że zakazami i nakazami tylko da się rozwiązać obecną naszą sytuację wewnętrzną.** Tragedją tej sytuacji jest właśnie to, że najczęstszą formą stosunku rządzących do rządzonych staje się zakaz i nakaz. Odżegnywanie się od sposobów demokratycznego rozwiązywania wewnętrznych naszych konfliktów i sporów — a zerkanie w kierunku wzorów faszystowskich, tak częste i tak uparte w obozie, który reprezentuje „Kurjer Poranny“, jest właśnie dowodem owej tępoty, wierzącej w cudotwórczą moc zakazów i nakazów.

Trzeba zmienić w Polsce stosunki, zmienić tak, by „agitowanie ludu do walki o demokrację, o prawa obywatelskie, o zakres współudziału w rządzeniu państwem — nie prowadziło w praktyce — jak to widzi „Kurjer Poranny“ — do „anarchizowania naszych stosunków wewnętrznych i rewolucjonizowania masy chłopskiej przeciw rządowi“ — **lecz by wspomagało rząd, a wzmacniało państwo, dzięki temu, że rząd będzie wyrazicielem nurtujących w społeczeństwie potężnych i głębokich prądów społecznych, oraz rozważnym gospodarzem ich sił, a nie tamą wobec nich. Rachuby na to, że masy chłopskie wcześniej czy później odwrócą się od swych przywódców i od stronnictwa są równie błędne, jak lekkomyślne, błędne dlatego, że ruchem ludowym nie kierują już dziś tylko przywódcy, — ale i w wielkiej mierze stanowiące go masy.** Dowodów tego ostatnie lata dały dostateczną ilość. Los byłych przywódców Stronnictwa Ludowego, a obecnie koco-chłopów, jest właśnie najlepszym tego dowodem. Lekkomyślne są te rachuby, bo zbiegają się z najszczerszymi intencjami tych, przed których niebezpieczeństwem „Kurjer Poranny“ woła na alarm — to jest żywiołów komunistycznych. Rozdźwięk między przywódcami ruchu ludowego a masami — gdyby mogło do niego dojść — na pewno nie ziściłby nadziei tych naiwnych marzycieli sanacyjnych, którzy sądzą, że wtedy chłopi całą masą zaczną zapisywać się do sektora pod pułk. Kocem. Pod tym względem w głowach naiwnych marzycieli sanacyjnych — otrzeźwienie winno nastąpić!

(„Zielony Sztandar“ nr. 23)

Zaprzeczenie plotkom

Od p. prezesa Macieja Rataja, przebywającego na kuracji, otrzymaliśmy następujący list:

— Pojawiły się w prasie pogłoski, jakoby urlop mój miał polityczne podłoże i był wynikiem tarć i walk w łonie Stronnictwa Ludowego.

Oświadczam, iż pogłoski te nie mają żadnej podstawy.

Powodem mego urlopu jest zły stan mego zdrowia i konieczność przeprowadzenia kuracji.

MACIEJ RATAJ.

Zarówno Naczelny Komitet Wykonawczy Stron. Ludowego, jak i redakcja „Piasta“ i „Śląskiej Gazety Ludowej“ życzą serdecznie Panu Prezesowi Maciejowi Ratajowi jak najszybszego powrotu do zdrowia i do czynnego udziału w pracach stronnictwa, którego sprawie oddał tyle sił, zdolności i wielkiej pracy.

„Zniszczono symbol nieugiętej walki o polskość ziemi“

W „Czasie“ z dnia 2 maja br. w artykule p. t. **Święto narodowe i wóz Drzymały** — czytamy:

„Przed kilku dniami cała Polska żegnała na wieczny spoczynek Drzymałę. Trumnę tego prostego chłopa udekorowano orderem. W pogrzebie wzięli udział przedstawiciele władz i społeczeństwa. Nad trumną wygłoszono podniosłe przemówienia. Cała prasa dała obszerne wspomnienia o Drzymale, szerokie opisy jego pogrzebu.

I spyta się kto: co właściwie uczynił ten Drzymała? Czy był wielkim mężem stanu, czy był wielkim filantropem, czy myślicielem? Dlaczego jego właśnie tak uczczono?

Uczczono go dlatego, **że był on symbolem walki o polskość ziemi, tak jak Września była symbolem walki o polską mowę. Miliony chłopów polskich walczyły tak samo, jak Drzymała. Ale on właśnie jeden stał się symbolem tej walki.** I dlatego słusznie uczyniono, że pogrzeb jego stał się manifestacją. **Manifestacją czci dla symbolu.**

Ale właśnie przy okazji tej manifestacji wyszły na jaw zgrzyty przykre, świadczące o upadku kultu dla symbolów narodowego bytu, narodowej walki. Dowiedzieliśmy się, że sławna parcela Drzymały — w roku 1927 — została zlicytowana przez polskiego komornika, czy sekwestratora.

Ten spłacheć ziemi, którego nie mogli wydrzeć Drzymale prusacy, który on obronił przed zakusami hakaty, przed presją administracji pruskiej, ten spłacheć ziemi wydarty mu został w dziewiątym roku Niepodległości, przez polski urząd.

Można w tym widzieć dowód sprawności polskiej administracji, **można uznać że okazała się silniejszą od sławnej administracji pruskiej.** Ale ponad ten smutny żart, wysuwa się zrozumienie, że fakt wylicytowania **Drzymały przez polskie władze, jest faktem, świadczącym o zaniku tradycji narodowej, zaniku poczucia dumy z symbolów naszej walki.**

Zapewne Drzymała nie płacił podatków, czy nie uiszczał długów. Może nie był w stanie ich płacić. Zapewne urzędnik, przeprowadzający **licytację tej historycznej parceli,** działał zupełnie zgodnie z nakazami prawa. **Ale działo się to w Polsce, która jest organem Narodu, dla którego Drzymała był symbolem walki o prawa narodowe. Poczucie czci dla symbolu uległo wobec papierowego przepisu ustawy. Nie znalazły się czynniki, które by nie dopuściły w ten, czy inny sposób, do pohańbienia tego symbolu.**

I działo się to w czasie, kiedy państwo polskie szeroką ręką rozdzielało przywileje dla zasłużonych, w czasie, kiedy część dla zasługi wysuwana jest na plan pierwszy, kiedy z tej zdrowej skądinąd zasady, korzystać poczęli nie tylko zasłużeni, lecz i niezasłużeni i ostatni dyskontujący ponad miarę swoje rzeczywiste, a często w ogóle urojone zasługi.

W czasie, kiedy Polska w pełni mogła nawiązać do tradycji dawnej Rzeczypospolitej, w czasie, kiedy zbierano owoce ofiarnej walki pokoleń o polskie państwo, **zniszczono symbol nieugiętej walki o polskość ziemi, symbol walki o nasze odwieczne prawo do piastowskich dzierżaw.**

Wielkość narodu i jego możliwości na przyszłość opierają się **na wielkości jego tradycji i jej symbolów. Jeśli pragniemy być narodem wielkim, jeśli chcemy kontynuować nakaz wielkości, przekazany nam przez historię, to musimy powrócić do szacunku dla naszej tradycji, dla naszych wielkich dziejów i dla ich symbolów. Ten szacunek winien być podstawą życia narodowego.“**

Cena maksymalna na mąkę przenną

W łączności z wejściem w życie z dniem 1 maja br. rozporządzeniem określającym przemiał pszenicy Miejska Komisja do wyznaczania cen w Krakowie na ostatnim posiedzeniu odbytym przy współudziale reprezentantów Urzędu Wojewódzkiego i Starostwa Grodzkiego przeprowadziła kalkulację cen mąki pszennej, po czym prezydent miasta wyznaczył z ważnością od 1 maja br. ceny maksymalne na mąkę pszenną, a to: **za 100 kg** mąki pszennej z przemiału **65 proc. zł. 45.—, za 1 kg** mąki pszennej z przemiału **65 proc. w detalu zł. 0.50.** Winni żądania lub pobierania cen wyższych ulegną surowym karom administracyjnym.

Sołtys nie chce płacić czynszu za polowanie

Sołtys gromady Surmaczówka Iwan Hubacz wydzierżawił polowanie od Spółki łowieckiej za czynszem 45 zł. rocznie przed 6 laty. Dotąd nie zapłacił czynszu ani grosza i twierdzi, że Spółka Łowiecka czynsz ten mu podarowała, co wywołało wielkie oburzenie w całej gromadzie. Niewątpliwie władze nadzorcze wyjaśnią, na jakiej podstawie zrobiono sołtysowi podarunek w wysokości kilkuset złotych.

Bereza — „miejscowością turystyczna“

Min. Komunikacji rozesłało biuletyn propagandowy, w którym m. in. czytamy:

„Stacje miejscowości turystycznych uzupełniono 42, nowymi stacjami, z których jako najważniejsze należy wymienić: Kuty, Mościce, Podhajce, Sambor, Sanok, Tuchola, Wilejka, Wisła, Głębce, Żnin, *Bereza Kartuska*“.

Więc Bereza Kartuska jest „miejscowością turystyczną“, godną zwiedzania... „Dziennik Poznański“ robi słuszną uwagę, że gdzieindziej „na ogół tym się nie chwalą“.

Marny koniec Zdrajcy

(Korespondencja z powiatu Zborowskiego).

Dnia 8 kwietnia br. wyleciał z posadki gminnej w Jeziernej, pow. Zborów Borowicz Kazimierz, zdrajca Str. Lud. na terenie zborowskim. Wymieniony, przed kilku laty zajmował się działalnością organizacyjną Str. Lud. Jak się okazało później czynił to tylko z tą myślą, że starosta zawoła go do siebie i powie: „Zaprzestań pan agitować, a dam posadkę...“ Tak się też stało. Borowicz rozbił zaraz koło w Jeziernej, rzucając kalumnie, na stronnictwo i prezesa, Witosa. Uszło mu to w ten czas na sucho, ponieważ umknął zaułkami przed chłopami. —

Po tem otrzymał posadkę... Posadka ta polegała na tem, że będąc referentem karnym szykanował obywateli chłopów w najordynarniejszy sposób, okradał gminę, łamał krzesła i bawił się w... jo-jo.

Tak „panował“ coś 4 lata. Ludność miejscowa znienawidziła go nad wyraz. Nawet małe dzieci pokazywały palcami na zdrajcę...

Dnia 8 kwietnia br.przybył do Jeziernej p. wice-starosta, który powiedział do zdrajcy Borowicza: „Wypowiadam p. miejsce — a za resztę odpowie p. przed sądem...“

Referent — zdrajca oddał urzędowanie... „Wychodząc z gminy do domu ludność z drwinami „odegrała“ mu marsza odchodnego...

Takich ludzi posiada sanacja. Tem się też tłumaczy ruina samorządów, których reprezentują ludzie niewybierani przez społeczeństwo, lecz przez osoby, które chcą temu społeczeństwu tylko sadła zalać za skórę.

Fakt z Borowiczem świadczy o tym, że zdrajcami wszyscy pogardzają.

Ludowcy z Jeziernej.

Wieści z pow. chrzanowskiego

Ruch chłopski w naszym powiecie w ostatnich czasach bardzo się ożywił. Wszelkie zakusy ze strony agrariuszy i innych kadzichłopów, zakończyły się fiaskiem. Sanacja również pozwalała chorągiewki widząc, że chłopów nie da się omamić. I na pewno nic im nie pomogą te presje jakie zaczynają stosować wobec ludowców.

Obecnie w powiecie mamy już około 35 kół. Od sierpnia ubiegłego roku poświęciliśmy 4 sztandary i mamy w powiecie już 7 sztandarów. W pracy nie ustajemy, tylko dalej pracujemy nad rozszerzeniem i ugruntowaniem tego ruchu i nie ma obawy, aby chłopi poszli za takimi czy innymi „zbawiennymi“ hasłami, mającymi rzekomo zbawić wieś.

efbe

„Delegat“ górali śląskich

Zjazd „kadzichłopów“ w Warszawie nie zaprzątałby wcale umysłów narodu wiejskiego, gdyby nie figury, jakie sobie wyszukano do dekoracji. Do chłopskich sumień nie znajdą drogi ludzie czy „działacze“, chociażby nie wiem jakie odbywali pielgrzymki pod Koca osłoną, jeżeli w życiu codziennym nawet ponad krzywdą bliźniego potrafią własny interes na pierwszym postawić miejscu.

Istebną, wieś górską na Śląsku reprezentował „działacz“ p. S. W pracy konsolidacyjnej posiada już pewną wprawę, jakoże **swego czasu potrafił „skonsolidować“ w swoich rękach dostawy szutru do budowy sanatorium na „Kubalonce“, o czym dzisiaj górale z zaciśniętymi rękami i przekleństwem wspominają.** Pan S. pamięta zapewne te kupy piachu wożone w zimie, które po nadejściu cieplejszych dni pogarbiły się szpetnie i cedziły wodę, niczym wieloryby.

Opowiadają sobie górale, jak to „działacze“ z komitetu kościelnego pilnowali robót przy rozbudowie kościoła, a piasek dostarczony przez znanych przyjaciół był tak „skonsolidowany“, że tynk odpada całymi połaciami i razem z tynkiem odpaść mogą od kościoła w Istebnej jego ojcowie i święci.

Nie lepiej też wyglądać będzie konsolidacja kadzichłopów pod Kocem. Wystarczy wiedzieć, że ludzie, którzy się tam pchają, dawno stracili wyczucie tego, co pachnie a co śmierdzi i z pewnością atmosfery do zdrowego rozwoju nie wytworzą. Góralom nie potrzeba szukać konsolidacji w Warszawie, bo mają już ją u siebie.

ROZWÓJ BUDOWNICTWA OKRĘTOWEGO czyni ostatnio w dalszym ciągu poważne postępy. Pod koniec pierwszego kwartału b. r. znajdowały się na świecie w budowie 703 okręty o łącznej pojemności około 2 i pół miliona ton. W porównaniu z pierwszym kwartałem r. 1936 oznacza to zwiększenie liczby budujących się jednostek o około 170 okrętów.

Wiadomości z województwa Kieleckiego

Książ Wielki pod ludowym sztandarem

W dniu 18 kwietnia br. w sali strażackiej w **Książu Wielkim** odbyło się **wręczenie sztandaru** ufundowanego przez członków tejże gminy. Przy tej okazji odbyło się również zebranie, na którym przewodniczył prezes gminny p. **Kamiński**, przemawiał p. **Szymon Dudek**. W dyskusji zabierali głos p. Stawiarski, p. **Kamiński** i inni. Po odśpiewaniu hymnu narodowego i innych pieśni ludowych oraz po odebraniu przyrzeczenia od chorążego i wręczeniu sztandaru — zebranie rozwiązano.

Uczestnik.

Nowy sztandar ludowy w Miechowskiem

W dniu 25 kwietnia w sali „Strażaka“ **w Pałecznicy** odbyło się **wręczenie sztandaru ludowego**, w którym wzięło udział 350 członków za legitymacjami. Przewodniczył p. **Wnuk**, referował prezes Zarządu pow. p. **Dudek**. W uroczystości tej wzięły udział **poczty sztandarowe z Książa Wielkiego i Słaboszowa**. Dyskusja oraz nastrój na zebraniu wykazały dobitnie, że nie ma siły, któraby mogła powstrzymać w rozpędzie ruch ludowy na terenie naszego powiatu.

Obecny.

Czy w Olkuskiem obowiązuje ustawa o zgromadzeniach

W dniu 11 kwietnia br. we wsi **Sułoszowa**, powiat Olkusz, odbywało się zebranie członków Stronnictwa Ludowego na podstawie art. 18 i 19 ustawy o zgromadzeniach. W czasie zebrania wkroczyli na salę posterunkowi P. P. z Sułoszowa, Franciszek Kuk i Julian Bąk, którzy stwierdzili, **że wszyscy zebrani posiadają legitymacje Stronnictwa Ludowego.**

Po sprawdzeniu legitymacyj członkowskich powinni byli opuścić zebranie, gdyż tak przewiduje ustawa. Gdy to nie nastąpiło, **przewodniczący stanął w obronie ustawy i domagał się opuszczenia sali przez posterunkowych. Posterunkowy** Franciszek Kuk oświadczył wówczas, że zostanie na zebraniu.

Nie chcąc w tych warunkach prowadzić obrad, przewodniczący zebranie rozwiązał.

Fakt ten podajemy do wiadomości kompetentnych czynników.

Uczestnik zebrania.

Ujęcie morderców rodziny żydowskiej we wsi Stawy

Organa policji państwowej aresztowały 4 braci **Kosińskich** oraz **Stanisława Cichonia**, którzy w nocy z 14 na 15 października ub. roku we wsi Stawy, pow. jędrzejowskiego **zamordowali w celach rabunkowych Moszka Szmulewicza, jego żonę, matkę, kuzynkę Mirlę Kaufman, oraz nauczyciela języka hebrajskiego Koenigsteina.**

Aresztowani przyznali się do winy, oświadczając, że w napadzie brał również udział niejaki **Roman Chmielewski, którego jako niepewnego wspólnika zbrodni bandyci po dokonaniu morderstwa zastrzelili i ciało jego wrzucili do rzeki Nidy, obok wsi Stawy.**

Zwłoki dwojga osób w polu

W poniedziałek w godzinach przedpołudniowych w Łagiszy na polach między koloniami Glinice i Pustelnią znaleźli przypadkowo przechodnie **zwłoki 36-letniej Katarzyny Wieczorkowej i 35-letniego Aleksandra Gryszko.** Zaalarmowana policja zarządziła przewiezienie zwłok do najbliższej kostnicy i przeprowadziła wstępne dochodzenia.

Jak się okazało, Wieczorkowa jest mężatką i matką 2 dzieci, a mąż jej pracuje jako woźny kolejowy. Przed mniej więcej rokiem poznała ona Gryszkę, z którym utrzymywała bliższe stosunki. Ostatnio dowiedział się o tym mąż i dlatego Wieczorkowa wraz z Gryszką postanowili umrzeć. Udali się wobec tego na pola, gdzie Gryszko zastrzelił z rewolweru Wieczorkową, a następnie celnym wystrzałem w skroń, sam również pozbawił się życia.

Krwawa ta tragedia wywołała wśród mieszkańców okolicznych wiosek przygnębiające wrażenie.

Wykrycie fabryki monet w Sosnowcu

W ciągu niedzieli policja sosnowiecka **zlikwidowała szajkę fałszerzy 10 i 50 groszówek.** W toku przeprowadzonej rewizji aresztowano w Sosnowcu **Henryka Biernackiego z Warszawy** jego kochankę **Władysławę Ziemniochową z Warszawy,** którzy w prywatnym mieszkaniu urządzili konkurencję mennicy państwowej.

Aresztowanych odstawiono do więzienia, a poza tym skonfiskowano całą masę fałszywych monet, oraz urządzenie do produkowania falsyfikatów.

Wielki proces o nadużycia w kolejnictwie w Warszawie

W rozpoczętym przed czterema tygodniami przed Sądem Okręgowym w Warszawie wielkim procesie o nadużycia przy impregnowaniu podkładów kolejowych zakończone zostało w tych dniach przesłuchiwanie **ponad setki świadków**, mających wykazać fakt wypłacania oraz pobierania łapówek przez licznych funkcjonariuszów kolejowych. Zapewniona w ten sposób „przychylność“ ich pozwalała, — jak wiadomo, — kierownikom Polsko-Belgijskiego Towarzystwa dla impregnacji drzewa na dostarczanie przez szereg lat znacznie gorszego materiału, co w sumie naraziło skarb państwa **na prawie 8 milionów strat.**

Mimo tak bardzo sensacyjnego tła procesu, będącego jedną z największych oszukańczych afer lat ostatnich nie tylko w kolejnictwie, nie wywołuje on większego zainteresowania w Warszawie, zaabsorbowanej tylu innymi „ważniejszymi“ sprawami, jak np. walkami wolno amerykańskimi w cyrku czy też zmianą płci przez znaną lekkoatletkę Smętkównę; to też przez cały prawie ciąg procesu największa sala Sądu Okręgowego przy ul. Miodowej świeciła pustkami: wypełnione były jedynie ławy oskarżonych oraz obrońców. W miejscach, przeznaczonych dla publiczności, nierzadko nie było niemal nikogo. Również stosunkowo niewiele poświęcała, jak dotychczas, uwagi procesowi temu prasa warszawska.

A mimo tego, tak wyjaśnienia samych oskarżonych, jak i zeznania świadków, pomimo swej monotonii, były ciekawe i dostarczyły dużo interesującego materiału dla zobrazowania stosunków, nadających w ciągu ostatnich szeregu lat, ton życiu polskiemu i świadczących o ogromnym rozluźnieniu pojęć moralnych w najrozmaitszych sferach. Potwierdziły też one mniej czy więcej wyraźnie ciężkie zarzuty postawione w pierwszym rzędzie głównym oskarżonym w akcie oskarżenia.

Z pośród oskarżonych część wypierała się jakiejkolwiek winy, zasłaniając się brakiem pamięci i zwalając wszystko na kierownictwo Towarzystwa i wydawane przez nie polecenia, spełniane bezkrytycznie i bez świadomości o ich sprzeciwianiu się kodeksowi karnemu. Członkowie dyrekcji, których wina, to jest wypłacanie łapówek i najrozmaitsze umożliwione nimi oszukańcze manipulacje, udowodniona została w śledztwie ponad wszelką wątpliwość, zastosowali taktykę bagatelizowania popełnionych „niedokładności“ i **usprawiedliwiania ich koniecznością istniejącymi stosunkami.** Jeden z dyrektorów oświadczył więc wyraźnie, że gdy szło się w drodze normalnej do władz kolejowych z prośbą o załatwienie, czy przyśpieszenie jakiejkolwiek sprawy, to wszelkie zachody i prośby były daremne i trzeba było miesiącami całymi czekać na załatwienie. I dlatego, — zdaniem jego — konieczne było popełnianie w ten czy innej formie „nieformalności“ zarzucanych Towarzystwu w akcie oskarżenia. Pozostawało to zresztą zdaniem oskarżonych bez wpływu na jakość dostarczanych impregnatów i nie przyniosło kolejom najmniejszej szkody.

I w tym punkcie nietrudno im było przedstawiać fabrykacje podkładów w sposób dla siebie najodpowiedniejszy: przewód sądowy, a w szczególności zeznania w charakterze świadków różnych wysokich urzędników kolejowych wykazały, że mimo szczegółowej umowy **nikt w ministerstwie kolei nie orientował się zupełnie w zawiłych procesach chemicznych przy fabrykacji podkładów oraz w materiałach, które Towarzystwo miało dostarczać.** Na tym tle dochodzić więc mogło niesłychanie łatwo do omijania przepisów umownych, a zarządzona kontrola miała formalny jedynie charakter. W szczególności dojść mogło do tego, **że nikt nie wiedział, co to** jest przewidziany w umowie jako jeden z głównych preparatów kwas naftenowy, zamiast którego od samego początku używano znacznie tańszego mydła naftenowego, — lub też, że dla uzyskania większych zysków oraz następnego ich ukrycia zakupiono rzekomo całkowicie fikcyjny preparat impregnacyjny „Solwent“, stanowiący przez dłuższy czas prawdziwą zagadkę śledztwa.

Na tym tak mało budującym tle zrozumiałe być może łatwiej, sensacyjne zdawałoby się zeznanie jednego z świadków, naczelnika Wydziału w ministerstwie, **inż. Hummela,** że Towarzystwo niejednokrotnie wyznaczało ministerstwu ceny całkowicie jednostronnie, co jednak w żadnym wypadku nie można kwalifikować jako niedbalstwo wobec posiadania przez Towarzystwo pełnego zaufania władz kolejowych. Inny znów ze świadków zeznał, że wprawdzie zdawał sobie sprawę, że w fabrykacji impregnatów nie wszystko jest w porządku, jednak nie uważał za stosowne zwrócić na to komukolwiek uwagę, wychodząc z założenia, że nie należy to do jego kompetencji i zakresu pracy, skoro był tylko „nic nieznaczącym pionkiem“. Przy takim jednak „pełnym zaufaniu“ oraz dyskretnej skromności nietrudno było o popełnianie przez głównych oskarżonych nadużyć, tym bardziej, jeżeli nikt w ministerstwie nie orientował się w zawiłych szczegółach zawartej umowy.

Całkowicie nieprawdopodobnie wyglądał fakt wykazany w postępowaniu dowodowym, że biegły **inż. Pleszczyński,** wykonujący dla ministerstwa coroczną chemiczną kontrolę dostarczanych impregnatów, równocześnie pozostawał **na stałej wysokiej pensji od Towarzystwa** za wykonywane i dla drugiej strony próby chemiczne. Zapytany zaś przez Sąd, w jaki sposób mógł pogodzić dwustronne i

Na tle scharakteryzowanego w akcie oskarżenia całego systemu mniej czy więcej skomplikowanych łapówek oraz na tle tak charakterystycznych nieraz wyjaśnień oskarżonych czy zeznań, wplątanych w te stosunki świadków, odsłania się **cała ta tak niemoralna atmosfera, patronująca od szeregu lat działalności nie tylko Polsko-Belgijskiego Towarzystwa.** I potwierdza się po raz nie wiem który, zasada, że rozsądzane przez Sądy sprawy karne są wiernym odbiciem i symbolem panujących dziś ogólnie stosunków.



STOTRZECHLETNI STARUSZEK-POWSTANIEC.

W powiecie miechowskim we wsi **Niezwojowiec** mieszka staruszek nazwiskiem **Jacenty Juszczyk, urodzony 16 lipca 1834 r. liczący obecnie 103 lata. Staruszek ten pracował jeszcze jako chłop pańszczyźniany, w roku 1863 jak sam podaje, brał udział w powstaniu. Dowodził żywność powstańcom i obsługiwał ich konie. Od kilkunastu lat pozbawiony środków do życia żyje z żebrania, wędrując za kawałkiem chleba nieraz i kilkanaście kilometrów dziennie.**

MOTORYZACJA CZECHOSŁOWACJI. — W marcu r. b. zarejestrowano w Czechosłowacji 1.206 nowych samochodów i 856 nowych motocykli, podczas gdy w marcu 1936 r. liczba nowych samochodów wynosiła 726. Na produkcję krajową przypada 91.5 proc., a zagraniczną 8.5 proc.

GŁÓD ŻELAZA W JAPONII. Wydane zostało zarządzenie, wstrzymujące na okres dwóch lat budowę i nawet wykańczanie gmachów żelazo-betonowych. Władze japońskie są przekonane, że **„głód żelaza“ zostanie przezwyciężony w r. 1939.**

POŚWIĘCENIE SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW „JEDNOŚĆ“ W STUDZIANIE

Staraniem Spółdzielni spożywców „Jedność“ w Studzianie, pow. przeworskiego odbyło się w niedzielę dnia 18 kwietnia br. „święcone“ połączone z poświęceniem Spółdzielni spożywców, która założoną została dopiero przed miesiącem. Wieś żywo interesuje się ruchem spółdzielczym tak, że nie ma dnia, by na wsi nie powstała jakaś spółdzielnia. Powiat przeworski pod względem organizacji spółdzielczych zajmuje jedno z pierwszych miejsc.

CHŁOPSKI KRÓL

W Zagrzebiu, głównem mieście i środowisku życia narodowego i kulturalnego Kroatów utworzył się komitet złożony z przedstawicieli chłopów i innych warstw ludności dla postawienia pomnika *Maciejowi Gubecowi, chłopu bohaterowi, nazwanemu przez lud kroacki „chłopskim królem“.*

Historia chłopów kroackich, podobnie jak chłopów polskich, to ciągła walka z niewolą i uciskiem. Walka tem cięższa, że prowadzona nie tylko z najeźdźcami zaborcami Turkami, a potem Węgrami o wolność narodu, ale także z domowymi ciemiężycielami, magnatami, właścicielami ogromnych obszarów.

Chłopi kroaccy aż do połowy ubiegłego stulecia znosić musieli pańszczyznę i pracować na ziemi, nie będącej ich własnością. Byli niewolnikami na obszarach szlachty; przeciążeni podatkami i daninami, nie mieli wolności przesiedlania się. Do tego jeszcze niszczyły ich częste napady Turków.

To też raz po raz buntowali się przeciw niewoli i uciskowi. Szczególnie wielkie rozmiary przybrało powstanie chłopskie, wywołane samowolą i okrucieństwem magnata i wielkorządcy Franciszka Tahoga, mającego swą siedzibę w grodzie Susedskim. Straszny ucisk i wyzysk chłopów przez tego wroga ludu doprowadziły do wybuchu powstania chłopskiego w roku 1572.

Napróżno chłopi kroaccy upominali się u władz wyższych o swe krzywdy i bezprawia na nich popełniane, napróżno wysyłali petycje a nawet delegacje aż do cesarza austriackiego, a króla węgierskiego do Wiednia, napróżno wołali w sejmie kroackim, że chcą służyć krajowi i królowi, a nie okrutnym i przewrotnym pankom w rodzaju Tahoga. Jeszcze za to ogłoszono ich zdrajcami stanu!

Zrozpaczeni chłopi chwycili za broń, a na ich czele stanęli trzej chłopi ze wsi Stubica Maciej Gubec, Jan Pasanec i Jan Mogajicz. Kierownictwo powstania spoczęło w rękach *Macieja Gubeca,* nazwanego przez chłopów księciem a później królem chłopskim. Dzielnie potykali się chłopi pod dowództwem Macieja Gubeca ze swymi wrogami i byliby zmusili rząd do spełnienia swych żądań, gdyby byli powstali wszyscy. Niestety gdy część chłopów walczyła o wolność, większość czekała z założonymi rękami, jak się to skończy. Tymczasem rząd pozbierał wielkie wojska i wysłał je przeciw powstańcom pod wodzą gener. Alapicza. Dzielny chłop Gubec nie uląkł się jednak przemocy i postanowił raczej zginąć w boju, niźli się poddać i wracać znów pod znienawidzone jarzmo niewoli.

Przyszło do krwawej bitwy, ale choć chłopi bili się dzielnie, a Gubec dokazywał cudów waleczności, musieli uledz ogromnej przewadze sił i broni. Sześć tysięcy chłopów padło wówczas na placu boju, a Gubec po bohaterskiej obronie dostał się do niewoli. Ale i wtedy się nie zachwiał, lecz broniąc pozostałych chłopów przed straszną zemstą zwycięskich wrogów wziął całą odpowiedzialność powstania na siebie, oświadczając, że on je zorganizował i prowadził, by walczyć o wolność chłopów. Zawleczono go do Zagrzeba, gdzie go poddano strasznym torturom. Urągając Gubecowi, że chłopi zwali go swym królem, nałożyli mu cesarscy żołdacy na głowę rozżarzoną w ogniu żelazną koronę i pędzili go szczypiąc ciało jego rozpalonymi kleszczami. Tak tragicznie zginął „król chłopski“ Maciej Gubec, ale pamięć o nim nie zaginęła, a imię jego stało się dla chłopów kroackich hasłem do nieustającej walki o wolność. Nie zapomnieli chłopi kroaccy o swym bohaterskim wodzu po odzyskaniu wolności w wyniku światowej wojny. Tak jak niedawno w olbrzymich manifestacjach dali wyraz swej wdzięczności zamordowanemu w r. 1928 *śp. Radiczowi* i wracającemu z więzienia *Drowi Maczkowi,* którzy pracę niemal całego swego życia poświęcili obronie praw chłopów i całego narodu kroackiego, — tak obecnie postanowili wznieść w Zagrzebie Maciejowi Gubecowi pomnik.

Jednocząc się z całym narodem w czci dla Macieja Gubeca, znakomity rzeźbiarz *Mesztrowicz* przystąpił bez żadnego wynagrodzenia do wykonania w bronzie tego pomnika. *Tak więc wkrótce stanie na głównym placu Zagrzebiu pomnik chłopa bohatera i przypominać będzie obecnym i przyszłym pokoleniom, że o wolność walczyć i bronić jej trzeba nawet ofiarą życia!*

'r.



Po tragicznym wypadku „Latającego Człowieka“ Clem Sohna, który zginął na lotnisku w Vincennes wskutek wadliwego działania spadochro nu, sanitariusze układają na noszach jego zwłoki

Agent wywiadu niemieckiego

z czasów wielkiej wojny działaczem sanacyjnym

Prasa warszawska donosi:

Wielką sensację w Łodzi wywołała skarga, wystosowana do wojewody i prokuratora, a demaskująca znanego na gruncie łódzkim działacza Związku Inwalidów **Ludwika Gertycha.**

Gertych zdołał na terenie Związku Inwalidów zająć wybitniejsze stanowisko i od tego czasu wspólnie z innymi czynny był przy imprezach zarobkowych, organizowanych przez Związek Inwalidów.

Obecnie grupa b. legionistów i peowiaków wskazuje, że Gertych nie jest polskim inwalidą a kalectwo reki prawej odniósł w czasie, kiedy był na służbie u okupantów niemieckich w charakterze konfidenta.

W skardze podano, że w r. 1918 w popielec, Ludwik Gertych, **jako konfident Prusaków, wydał w Łęczycy woj. łódzkie — 8 legionistów i członków P. O. W., których aresztowali Niemcy i dłuższy czas trzymali w więzieniu, że następnie w Łęczycy gnębił różne niewygodne dla siebie osoby.**

Po rozbrojeniu Niemców wyniósł się do Włocławka i tam jako kucharz wstąpił do wojska. Po wyjeździe tego pułku na front, przybył do Łodzi. W 1919 roku **poznał go aresztowany z jego przyczyny legionista Buliński, podówczas sierżant i aresztował.** Po wyjeździe Bulińskiego na front Gertych zdołał się wykręcić, **a nawet w 1921 roku uzyskał rentę inwalidzką,** podając, że kalectwo uzyskał na froncie. **Przy dalszym poparciu uzyskał koncesję na hurtownię tytoniową w Pińsku,** gdzie jednak dopuścił się nadużyć na szkodę skarbu państwa i skazany został na trzy lata twierdzy. Zwolniony przedterminowo handlował lasami na Polesiu, a później przybył do Łodzi, gdzie znów zajął się różnymi interesami, przy czynnym poparciu działaczy Związku Inwalidów.

W skardze grupa legionistów i peowiaków wskazuje nazwiska i adresy świadków, którzy byli aresztowani za wskazówkami Gertycha podczas jego służby konfidencjonalnej, tudzień wskazano, że Gertych równocześnie należał do P. O. W., by wyławiać dla okupantów potrzebne wiadomości.

Zdemaskowanie b. agenta wywiadu niemieckiego, **uchodzącego obecnie za jednego z najgorliwszych „sanatorów“ w Łodzi, wywołało zrozumiałe zainteresowanie.**

7 maja pogrzeb ks. biskupa Łosińskiego

Telegramy kondolencyjne z całej Polski

Kapituła kielecka na odbytym posiedzeniu ustaliła, że eksportacja zwłok ks. biskupa Łosińskiego do katedry kieleckiej odbędzie się we wtorek o godzinie 18-tej.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w środę, dnia 5 maja o godzinie 7-mej rano. Po uroczystej sumie odprawionej o godzinie 10tej rano nastąpi złożenie trumny w podziemiach katedry.

Pod adresem kapituły kieleckiej nadeszły w dniu dzisiejszym liczne depesze kondolencyjne z powodu zgonu ordynariusza diecezji kieleckiej ks. biskupa Łosińskiego. Pierwszy telegram nadszedł od Nuncjatury Apostolskiej z podpisem zastępcy Nuncjusza Paciniego, następny od Prymasa Polski, ks. kard. Hlonda. Kondolencje napływają w dalszym ciągu. Wyłożono księgę kondolencyjną.

Prezes p. Mikołajczyk skazany na 4 mies. więzienia

B. pos. Mikołajczyk, obecny urzędujący prezes Stronnictwa Ludowego na miejsce b. marsz. Rataja, pociągnięty został w swoim czasie do odpowiedzialności przez władze administracyjne, za przemówienie, podczas święta ludowego w roku 1936. Sąd Okręgowy w Poznaniu p. Mikołajczyka uniewinnił, prokurator jednak apelował. Onegdaj odbyła się rozprawa apelacyjna. **Sąd Apelacyjny w Poznaniu skazał Mikołajczyka na 4 miesiące więzienia bez zawieszenia.**



W czasie od 16 do 17 maja odbędą się w Danii wielkie uroczystości z okazji 25 lecia panowania króla duńskiego Chrystiana X. Na ilustracji król Chrystian X. w czasie codziennej „demokratycznej“ przechadzki po ulicach Kopenhagi.

Co tydzień z kosą

Bereza-Zdrój

Nasze ministerstwo komunikacji dba o rozwój turystyki. Przed paroma dniami ogłosiło w prasie komunikat, że kilka miejscowości zostało uznanych za stacje turystyczne — i wyjeżdżający do tych stacji mogą otrzymać zniżki turystyczne.

Między innymi — za taką stację turystyczną została uznana Bereza Kartuska. Być może, że zmieni się tam nawet nazwę stacji — i zobaczymy tabliczkę z napisem „Bereza—Zdrój“.

Nie wiadomo tylko — jakiego rodzaju jest to stacja klimatyczna, czy tanie, zdrowe letnisko — czy też „uzdrowisko“...

Będziemy więc jeździć tanio i wygodnie do Berezy. Lekarze będą zapisywać trzy czy sześcio-miesięczną kurację odtłuszczającą w Berezie, która jest jak wiadomo najtańszym miastem polskim, gdzie można się utrzymać dosłownie za parę groszy.

Może nawet ministerstwo będzie organizować pociągi popularne do Berezy-Zdroju.

Jak propagować turystykę — to propagować.

Ale żart na bok.

Bereza jest naprawdę uzdrowiskiem. Ci, którzy ją opuszczają, są wzmocnieni, silniejsi... silniejsi w swoich przekonaniach.

Jest to swego rodzaju — uzdrowisko duchowe, w którym wzmacnia się opozycję.

— — — — — — — — —

Modnem jest teraz mówienie kolorami. Mamy więc „czerwonych“ — „białych“ itd.

Jakim jest nasz kraj?

Przede wszystkim w olbrzymiej swej większości — jest zielony. Powiewa nad nim nieskalany sztandar chłopski, pod którym gromadzą się rzesze włościaństwa. Pod sztandar ten garnie się zdrowa część społeczeństwa miejskiego, rozumiejąca, że rdzeń narodu polskiego to — chłopi.

Jest po miastach Polska czerwona — robotnicza. Jest i trochę — biało-czerwona — narodowa. Jest żółta — żydowska...

Ale jaki jest kolor grupki rządzącej?

Zastanawiałem się długo nad tem — i wreszcie doszedłem do wniosku, że jest jeszcze Polska — granatowa...

Na granatowych mundurach opierają się tylko ci, co Koca swym wodzem ogłosili.

* * *

Pośpieszyło się ministerstwo komunikacji, gdy trzeba było dać zniżki kolejowe, jadącym do Berezy, ale w innej sprawie ani pośpiechu ani gorliwości nie wykazało.

Przed laty Michał Drzymała prosił ministerstwo komunikacji, aby mu bezpłatnie przewiozło jego wóz, który niszczył się stojąc w Krakowie.

Tego bezpłatnego przewozu najpiękniejszej pamiątki boju chłopa polskiego o ziemię ojczystę — nie udzielono.

Wóz Drzymały został rozebrany. Jakaś ściana znalazła się podobno w Muzeum Narodowym w Krakowie — a resztę wozu zakupił podobno Żyd w Podgórzu.

Tak się dba o pamiątki najcenniejsze dla całego narodu polskiego.

Tak — gdyby Drzymała należał do „Federacji“ czy „Strzelca“ — inaczej by się z nim obchodzili.

Wstyd nas gorący obejmuje — gdy uprzytomnimy sobie, co się działo w duszy Drzymały, gdy mu nikt nie chciał pomóc.

A może obawiali się, że kiedyś przyjdzie Drzymale na myśl, aby ruszyć swym wozem w wędrówkę po kraju. Aby zobaczyć, jak żyją dziś chłopi...

Zastanawiamy się, coby było, gdyby swym wozem chciał pojechać do Racławic — możeby dojechał — gdzieindziej...

Na przykład do pewnego polskiego zdroju... **Tez.**

DZIAŁ KOBIET

Maria Dąbrowska - przyjaciółka wsi

W literaturze dzisiejszej, w Polsce ogromną i świetną rolę odgrywają kobiety. Miło będzie zapewne kobietom wiejskim dowiedzieć się, że **jedna z najwybitniejszych wśród literatek polskich jest serdeczną przyjaciółką wsi. Jest nią Maria Dąbrowska.** Wśród kobiet wiejskich prace tej pisarki powinna znaleźć żywy oddźwięk, a w sercach kobiet prostych, nie tak szczęśliwych, by mogły piórem przyczynić się do poprawy swego losu, znaleźć się powinno dużo przyjaźni dla Dąbrowskiej, która mocą swego talentu walczy o lepsze jutro dla wsi. Ostatnia książka Dąbrowskiej pod tytułem **„Rozdroże"** dotyczy zagadnień życia wiejskiego. Zanim omówimy treść tej niezmiernie ciekawej książki — chciałybyśmy zaznajomić czytelniczki „Piasta" z postacią autorki. Maria z Szumskich Dąbrowska, urodzona w r. 1892 była najpierw **społecznicą** zanim stała się literatką. Już jako młoda dziewczyna interesowała się żywo ruchem spółdzielczym i brała w nim czynny udział, nie porzuciła też tych zainteresowań w późniejszych latach swego życia, **pracując do dziś dnia nad szerzeniem w Polsce zasad spółdzielczości, i zakładaniem spółdzielni. Wśród wielu pięknych książek Dąbrowskiej** (po wydaniu wielkiej 4-tomowej powieści **Noce i Dnie** dostała państwową nagrodę literacką) na największą uwagę na wsi zasługuje tom opowiadań pod tytułem **„Ludzie stamtąd". Są to nowele o wsi, bohaterami ich jest biedota wiejska, nie zaś zamożni gospodarze,** a tematem zapamiętałe prace ludu, bohaterstwo i poświęcanie kobiet wiejskich i piękne dni młodzieży, którym miłość jest osłodą ich ciężkiego losu. Dąbrowska jest autorką o gorącym sercu i wielkiej miłości dla bliźniego. We wszystkim, co napisała, najważniejszą dla niej sprawą jest los człowieka; zagadnienia gospodarcze, społeczne czy polityczne ujmuje zawsze od ich strony moralnej, najważniejszą dla niej sprawą jest uczciwość, jaka powinna panować w stosunkach ludzkich. Ten moralny punkt widzenia i powaga, jaka cechuje Dąbrowską w jej pracy artystycznej przypomina bardzo Elizę Orzeszkową, także gorącą przyjaciółkę wsi. Książka **„Rozdroże"** nie jest powieścią, lecz pracą publicystyczną, w której Dąbrowska przedstawia swe poglądy na zagadnienia wsi w dawnej i dzisiejszej Polsce. Pierwszy rozdział książki nosi tytuł: **Chłop w obronie ojczyzny.** Temat to dziś specjalnie ważny, w dobie, gdy chłopi rozumieją doskonale swoje obowiązki patriotyczne, gdy pragną czcić swych bohaterów, Pyrza, Bartosza Głowackiego, naczelnika Kościuszkę i pamiętną rocznicę Racławicką.

Dąbrowska pisze, że upośledzenie chłopa w dawnej Polsce, uzasadniane było zawsze tym, że chłop nie bronił kraju, wobec tego musi pracować na szlachtę, do której należały obowiązki obrony. Autorka na podstawie wielu dzieł historycznych dowodzi, że „kmiecie z dawien dawna byli obowiązani do obrony kraju". **Bolesław Krzywousty** na wyprawie węgierskiej miał utworzone z chłopów nawet całe pułki konnicy, **Kazimierz Odnowiciel** był ocalony w boju przez chłopa, służba obozowa z reguły należała do chłopów. Ponadto w czasie pokoju na chłopach spoczywało przygotowanie kraju do obrony, budowanie fortyfikacyj, fos, mostów zwodzonych itd. Jeszcze za **Kazimierza Wielkiego** służba wojskowa, czyli pospolite ruszenie obowiązywało również chłopów. Dopiero w wieku XV chłopi przestają wojować, bo szlachta, ciągnąc z pracy chłopskiej ogromne zyski, nie wypuszczała ich ze wsi. Dopiero **Stefan Batory** wciągnął znowu chłopów do walki za ojczyznę. W czasach straszliwego najazdu Szwedów, Kurpiowie i górale, oburzeni na wroga z powodu wystąpień przeciwko religii katolickiej, samorzutnie występowali przeciw najeźdźcy, a były to czasy, gdy szlachta uciekała bez bitwy, lub co gorsza haniebnie zdradzała ojczyznę. **Chłopscy bohaterowie walczyli nie dla zapłaty, bo dola chłopów w Polsce szlacheckiej była tragiczna, walczyli za wielką sprawę swej ojczyzny, choć od XVI do XVIII wieku ich niewola i ciężary pańszczyzny wzrastały bezustannie.**

W następnym rozdziale, Dąbrowska opisuje straszny **los chłopów pańszczyźnianych,** chciwość i okrucieństwo szlachty. Gdy w końcu XVIII wieku znalazło się grono szlachetnych reformatorów wśród szlachty, którzy pragnęli poprawić dolę chłopską, to masy szlacheckie ich wyśmiewały i nie dopuściły do zmiany. Wysiłki **Andrzeja Zamoyskiego, Józefa Wybickiego** (autora pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła"), **Kołłątaja, Staszica** spełzły na niczym. Zdarzali się wprawdzie szlachetni ziemianie, którzy znosili w swych wsiach pańszczyznę, ale było ich bardzo niewielu.

Po tragicznym rozdarciu Polski na trzy części stosunek ziemiaństwa do chłopów **nie zmienił się.** Dopiero po smutnej pamięci **rzezi galicyjskiej** w r. 1846 szlachta ocknęła się. W tym to roku władze powstańcze wysyłają do cesarza Austrii memoriały i prośby zniesienia pańszczyzny. Było już jednak za późno. Rząd austriacki pragnął jak najgorszych stosunków szlachty z wsią i nie dopuścił do zgody, któraby **zapanowała** po zniesieniu **przez** szlachtę pańszczyzny.

Wobec takich stosunków, które panowały w całej Polsce, tym cenniejsza jest zasługa wielkiego działacza Staszica, który w swych wsiach, w Hrubieszowskim nie tylko przeprowadził uwłaszczenie chłopów, ale jeszcze zorganizował gromady na podstawie spółdzielczości.

Pojęcia szlachty dopiero na emigracji uległy zasadniczym zmianom, tam powstały najszlachetniejsze pomysły reform, wtedy jednak było już za późno.

W następnym rozdziale, Dąbrowska omawia **dzieje powstania miast w Polsce,** do których początkowo sprowadzano obcych kupców i rzemieślników, którzy z czasem polszczyli się. Wtedy jednak, gdy miasta potrzebowały świeżego dopływu ludności, szlachta uniemożliwiała żywiołom polskim zamieszkania w mieście. Szlachetnie urodzonym bowiem handel przynosiłby ujmę na honorze, chłopów zaś do miast nie dopuszczano. Wtedy to zajęciami miejskimi zajęli się Żydzi, którym szlachta nie tylko w tym nie przeszkadzała, lecz raczej pomagała. Gdyby chłopi mieli w owych czasach dostęp do handlu i rzemiosła, mielibyśmy dziś silne mieszczaństwo polskie, polityka jednak szlachty szła wówczas wedle przysłowia „Sam nie zje i drugiemu nie da". Ponadto szlachta popierała przenoszenie się Żydów na wieś, oddając im arendę karczmy, i dzieląc się z Żydami zyskami w rozpajaniu chłopa.

Rozdział o miastach kończy Dąbrowska wnioskiem, że jednym z najważniejszych i najszlachetniejszych środków podniesienia i spolszczenia miast jest **dźwignięcie mas chłopskich.**

Kończąc wyliczanie win i grzechów warstwy szlacheckiej w przeszłości, wyliczenie, które Dąbrowska nazywa „smutną spowiedzią z grzechów naszej przeszłości", zarzuca autorka szlachcie galicyjskiej niechęć i małe zrozumienie dla oświaty ludowej. Skąpiono grosza na szkoły i nauczycieli ludowych, starano się skrócić czas i nauki, walczono przeciw przymusowi nauczania. Przykładem świeciły chłopsko-mieszczańskie Czechy, które w tych samych czasach wyrugowały u siebie analfabetyzm. „Dopiero w 90-tych latach zaczęła się w Galicji wielka i piękna praca oświatowa na wsi, prowadzona **przez ideową inteligencję miejską.** Dopiero też pod **wpływem demokratycznej reformy wyborczej do parlamentu wiedeńskiego zaczęło się ożywione i na wielką skalę życie polityczne wsi, zatrute jednak częściowo jadami smutnej przeszłości.** Nie udało się już bowiem wymazać ani ze świadomości, ani z życia, że warstwa ziemiańska w dzielnicy, gdzie miała największą swobodę i władzę, użyła obu nie na dobro wsi polskiej".

Gorzka spowiedź z grzechów szlacheckich przynosi zaszczyt Dąbrowskiej, która sama z warstwy szlacheckiej pochodzi, a której uczciwość i gorąca miłość dla ludu podyktowały słowa prawdy, niemiłe i dziś dla warstwy ziemiańskiej, ale potrzebne w okresie, gdy rozstrzyga się sprawa reformy rolnej i gdy chłopi w coraz cięższych warunkach walczą o zdobycie praw politycznych. Kobiety, pracujące pod Zielonymi Sztandarami przyjmą na pewno książkę Marii Dąbrowskiej ze zrozumieniem i głęboką wdzięcznością.

Podajemy dziś czytelniczkom „Piasta" tylko ocenę przeszłości, którą daje w swej książce wielka pisarka. W następnym dziale kobiecym omówimy poglądy Marii Dąbrowskiej na dzisiejsze stosunki na wsi, reformę rolną i pracę Stronnictwa Ludowego.

M. B.

Organizacja kobiet w Jarosławskiem

Organizacja Kół kobiet w powiecie jarosławskim jest w pełnym toku o czym świadczą poniższe sprawozdania:

RUDOŁOWICE: wykupiło legitymacji 70 kobiet. Do Zarządu należą: Kunekunda Krupa przew., Józefa Byczyńska i Stefania Sikora jako zastępczynie. Karolina Łuc, sekretarka, Jadwiga Chowaniec skarbniczka. Do Komisji rewizyjnej wchodzą: Anna Kędzior, Agnieszka Rogus i Zofia Kowalczyk.

WOLA ROŻWIENIECKA: Zebranie organizacyjne odbyło się 14. III. br. Po zagajeniu przez prezesa Franciszka Płocicę wybrano Zarząd sekcji kobiet w osobach Stanisława Wójcikowa prez., Maria Kurpielowa zastępczyni i Leonora Płocicowa skarbniczka. Komisja rewizyjna: Aniela Trzaskowa, Józefa Gruszczakowa, Aniela Lembergowa. Wpisało się 40 członkiń.

PEŁNATYCZE: Po referacie prezesa Andrzeja Świtalskiego i pp. Wlazły, Kasprzaka i Zofii Besterównej z Pawłosiowa wybrano Zarząd w osobach: Katarzyna Picurowa (żona skarbnika Koła S. L., który za zajścia krzeczowickie od lipca 1936 r. przebywa w więzieniu w Rzeszowie) jako prezeska, Król Helena zastępca prezeski, Aniela Gujda sekretarka, Maria Drabik skarbniczka. Do Komisji rewizyjnej Zofia Bielecka, Bronisława Głuszek i Karolina Lenar. Wpisało się 26 członkiń.

Sekcja kobiet w Makowskiem

W dniu 11 kwietnia 1937 r. odbyło się **w Jordanowie zebranie powiatowej Sekcji Kobiet Stron. Lud.** Na zebraniu brały udział przedstawicielki kobiet wszystkich Kół Stron. Lud. z Jordanowa. Przewodniczyła przewodnicząca Sekcji Kobiet **obyw. Jąkałowa Anna** z Wysokiej. Sprawozdanie z ostatniego kursu społeczno-politycznego dla kobiet w Krakowie złożyła obyw. **Pindelowa ze Skomielnej Czarnej.** W toku dyskusji zabierało głos wiele kobiet; przemawiały śmiało i rzetelnie. — Między innymi uchwaliły urządzić w najbliższym czasie **kurs oświatowo-gospodarczy dla dziewcząt należących do Stron. Lud. w Jordanowie oraz zorganizować zbieranie ziół leczniczych i sprzedaż tychże.**

Święcone w Przeworskiem

W niedzielę, dnia 11 z. m. odbyła się w **Żurawiczkach, staraniem Koła Kobiet S. L.** uroczystość „Święconego" o godzinie 14-tej. Gości powitała prez. Wacnikowa. Poczem okolicznościowe przemówienie wygłosił prezes dr. Jedliński, deklamacje wygłosiły: **Przewrocka Władysława, Anna Dziadowa, Józefa Przewrocka i Jamroży Anna.**

Tego samego dnia o godzinie 17-tej odbyła się uroczystość „Święconego" w **Gorzycach koło Sieniawy.** Poświęcenia tradycyjnego jajka dokanało **ks. proboszcz Kulak z Gniewczyny, który też** wygłosił odpowiednie przemówienie. Gości powitał prez. **Mateyja Franciszek,** zaś imieniem Zarządu Powiatowego S. L. przemawiał **dr. Jedliński i sekretarz Piestrak.** Deklamacje wygłoszone zostały przez: **Marię Wiecheć, Anielę Strama, Bronisławę Jużyniec, Jana Moszkowicza, Katarzynę Wiecheć, Anielę Horojtko.** Przemawiali też prof. **Szerszeń, p. Sołtys, p. Jan Sum** i przedstawiciel młodzieży, p. **Władysław Pieczek.** Chór młodzieży wiejskiej wykonał bardzo udatnie szereg pieśni. Uroczystość rozpoczęto odegraniem hymnu narodowego przez orkiestrę **p. Siwaka,** która następnie odegrała koncerkilka utworów. W uroczystości wzięło udział prawie cała gromada, zapełniając szczelnie salę, Kółka Rolniczego.

Na zakończenie przemawiał p. **Dmytruś** z Wiązownicy, powiatu jarosławskiego. Uroczystość wypadła nad wyraz poważnie i wykazała, iż między wszystkimi czynnikami działającymi na wsi istnieje prawdziwa harmonia i zgoda. **W tym roku gromada Gorzyce ma przystąpić do budowy własnego „Domu Ludowego".**

Kurs kobiet N. Sączu

Dnia 10 i 11 kwietnia 1937 r. odbył się w Nawojowej powiatowy kurs wyłącznie dla kobiet zarganizowanych w Sekcjach przy Kołach Ludowych na terenie powiatu Nowy Sącz.

Na kursie tym uczestniczyło kobiet ponad 120.

Omawiano szeroko historię chłopów, z uwzględnieniem ruchu ludowego w ostatnim czasie, rolę kobiety w życiu polityczno-społecznym, higienę w chacie wiejskie program Stronnictwa Ludowego i innych partyj politycznych w Polsce przy uwzględnieniu stosunku Stronnictwa Ludowego do tychże partyj, czytelnictwo i prasę, i.t.d.

Referentami byli, Teofil Chełmecki z Zawadki, wiceprezes powiatowego Zarządu, Antoni Bandyk ze Siennej prezes powiatowego sądu partyjnego i Mgr. J. Janiak.

Referaty powyższe wzbudziły szerokie zainteresowanie wśród kursistek, które masowo zabierały głos w dyskusji.

Na zakończenie kursu kursistki urządziły wspólne Święcone, w którym wzięli udział również i wybitniejsi działacze ludowi z powiatu.

Mydło potaniało o 15 proc.

Na wniosek komisji kontroli cen. Ministerstwo Przemysłu i Handlu w drodze porozumienia z Centralnym Związkiem Przemysłu Mydlarskiego w Polsce ustaliło ceny detaliczne mydła obniżone w stosunku do dotychczasowych sen o 1—15 proc., przy czym średnie i niższe gatunki mydła do prania **potanieją właśnie o 15 proc.**

Nowe ceny wchodzą w życie z dniem 1 maja rb. i od tego dnia mydło do prania ma kosztować w detalu: mydło do prania 1-szy gatunek firmowane nieopakowane jak np. „Jeleń-Schicht", Rewolwer, Majdego, Polsot, Czwiklicer, Tukan, Z wieżą Adamczewskiego, Z pralką Kołłątaja, Społem, Rajskie itp. — nie więcej jak 1.50 zł. za kilogram. Mydło do prania 2-gi gat. niefirmowane, nieco ciemniejsze w kolorze, najpowszechniej używane, nie więcej jak 1.25 zł. za kilogram i wreszcie mydło do prania 3-ci gat. niebieskie, t. zw. mydło marmurkowe, kosztować ma nie więcej, jak 1 zł. za kg. Nie zostały objęte obniżką, a zatym nie zmienią ceny mydła, oznaczone jako „extra" na równi z mydłami toaletowymi.

Kobiety: Bierzmy wszystkie udział w Święcie Ludowym 16 maja

Wiadomości ze świata

W JAPONII ZWYCIEŻYŁA OPOZYCJA

Czy gabinet Hayaszi utrzyma się?

Znane są już częściowe wyniki wyborów w 348 okręgach na ogólną liczbę 466. Wedle dotychczasowych danych, partia „Minseito" (liberałowie) uzyskała 140 mandatów, „Seiyukai" (umiarkowani konserwatyści) — 125, „Sziowakai" (nacjonaliści) — 15, Sziakai Taisziuto" (socjaliści) — 32. Z ugrupowań skrajnie prawicowych „Kokumin Domei" uzyskało 6 mandatów, zaś „Tohokai" — 8. Poza tym 18 mandatów uzyskali niezależni oraz 6 mandatów różne drobne ugrupowania. Ostateczne wyniki wyborów znane będą w niedzielę wieczorem.

Premier Hayaszi był przyjęty na audiencji przez cesarza, po czym odbył szereg narad w związku z projektowanym zwołaniem nadzwyczajnej rady gabinetowej.

Nowy parlament ma być zwołany w sierpniu. Koła wojskowe mają domagać się utrzymania obecnego gabinetu przy władzy, pomimo **uzyskania większości przez partie „Minseito" i „Seiyukai" oraz pomimo zwiększenia ilości mandatów socjalistycznych.**

Debata w Izbie Gmin

na temat zniszczenia baskijskiego miasteczka

Zbombardowanie miasteczka baskijskiego Guernica **wywołało w Anglii żywe poruszenie.**

28-go kwietnia na posiedzeniu Izby Gmin przywódca opozycji major Attlee oświadczył, że **metody szerzenia terroru wśród ludności cywilnej w Hiszpanii muszą się spotkać z jak najenergiczniejszą reakcją całego świata cywilizowanego.** Attlee zwrócił się do ministra Edena z żądaniem wystosowania wspólnie z innymi państwami demokratycznymi do generała Franco i Hitlera energicznego protestu przeciw masakrowaniu ludności cywilnej i bombardowaniu otwartych miast.

W odpowiedzi minister Eden oświadczył, iż **rząd brytyjski głęboko ubolewa z powodu bombardowania ludności cywilnej w Hiszpanii, bez względu na to, gdziekolwiekby podobne fakty miały miejsce i ktokolwiek ponosiłby odpowiedzialność. Rząd brytyjski w dalszym ciągu podejmować będzie kroki, aby w przyszłości uniemożliwić powtórzenie się podobnych pożałowania godnych wypadków i będzie dążył z całą energią do zapewnienia ludności cywilnej bezpieczeństwa.**

Na dalsze pytanie, czy **może stwierdzić, iż bombardowania Guernica dokonały samoloty niemieckie, pilotowane przez cudzoziemców, Eden oświadczył, że w chwili obecnej wolałby wytężyć wszystkie siły w kierunku doprowadzenia do układu, który by położył kres wszelkim tego rodzaju praktykom, godnym najgłębszego potępienia przez cały świat cywilizowany,** ktokolwiekby ich dokonywał.

Przywódca liberałów opozycyjnych, Sinclair podkreślił, że bombardowanie i ostrzeliwanie z karabinów maszynowych Guernica, które pochłonęło tak wielką ilość ofiar wśród ludności cywilnej, nie miało żadnego znaczenia strategicznego. Powstańcom chodziło jedynie o wywołanie wśród ludności hiszpańskiej paniki. **Tego rodzaju metoda, jako instrument terroru, zasługuje na ogólne potępienie. Rząd brytyjski powinien w tej sprawie podjąć inicjatywę i wystosować do władz powstańczych energiczny protest.**

Baskowie oskarżają Niemców

Z Walencji donoszą, że bawiąca tam delegacja baskijska wydała następujący komunikat: **„Rozkaz zbombardowania Guernica wydany został przez niemiecką kwaterę główną w Deva. Miasto Guernica, kwiat naszego narodu i nasza tradycja, zostało zamienione w stos gruzów i popiołu, a wszystko co pozostało pod tymi gruzami, to zwęglone zwłoki mężczyzn, kobiet i dzieci.** Guernica ze swą słynną biblioteką, muzeum i z jej tradycjami stała się historyczną świętością Basków. Kobiety i dzieci, które zginęły pod gruzami zniszczonych trzech miast: Guernica, Durango i Elgueta, można liczyć na tysiące. Naszą jedyną zbrodnią było, że naszą demokratyczną tradycję oddaliśmy na służbę dla dobra Republiki Hiszpańskiej, podobnie, jak to uczyniliśmy podczas wojny światowej, gdy mimo neutralności Hiszpanii **oddaliśmy 150 naszych okrętów do dyspozycji brytyjskiej admiralicji, by przełamać blokadę niemiecką, przy czym zatonęło 35 okrętów wraz z załogą".**



Statek angielski „English Trader" najechał na rafę koło Dartmouth, która go przecięła na połowę. Ta połowa jednak, która zawierała urządzenia maszynowe, zdołała „sama" przybyć do Southampton

Zatopienie pancernika Espana

Jak donosi z Bilbao agencja Reutera, **pancernik powstańczy „Espana" został zatopiony na wysokości Santander przez samolote rządowe.**

Pancernik „Espana" znajdował się w odległości 5 mil morskich od Santander, gdy zaskoczył go nagły atak samolotów rządowych. Samoloty te wyleciały z Santander na pomoc pewnemu statkowi brytyjskiemu (nazwa jego dotychczas jest nieznana), zaatakowanego przez torpedowiec powstańczy „Velasco". **Torpedowiec oddał 12 strzałów w kierunku statku angielskiego, nie chcąc go dopuścić do Santander.**

Po drodze samoloty spotkały, nadpływający właśnie w kierunku wybrzeży baskijskich z pełnego morza, pancernik „Espana" i obrzuciły go ciężkimi bombami.

Powstańczy stracili swój największy okręt wojenny.

Państwo — więzienie

Wybitny komunista o stosunkach sowieckich

Jeżeli rewelacyjne wyznania uleczonych z komunizmu sowieckiego **Andre Gide'a, Celine'a i Roland Dorgeles'a** budzić mogły u niektórych osób wątpliwości, gdyż bądź co bądź byli to raczej turyści, przygodnie obserwujący stosunki w dzisiejszej Rosji, żadnych zastrzeżeń, zdaje się, nie mogą wywoływać informacje bojowego komunisty **Wiktora Serge,** który od komunizmu się dotąd nie odwrócił i przez całe dwadzieście lat czynnie na miejscu z Sowietami współpracował. Jest on najpoważniejszym dziś historykiem bolszewizmu, autorem biografij Lenina, którego jest gorącym wielbicielem, i Stalina, którego co prawda mniej poważa, tłumaczem kompletnych pism Lenina i Trockiego, jednym słowem, pisarzem po uszy tkwiącym w komuniźmie i bolszewiźmie.

A jednak ten komunista nie waha się w świeżo wydanej książce **„Destin d'une Revolution",** będącej historią ruchu komunistycznego w Rosji od 1917 do 1937 roku, nazwać dzisiejszej Rosji sowieckiej **„państwem — więzieniem"** (l'etat — prison). Jak przystało na uczciwego historyka, nie podaje obrazu tego, co mogłoby, czy powinno być, lecz to, jak było i jest istotnie.

Związek sowiecki, według Serge'a, jest krajem, gdzie całkowicie **zatracono pojęcie dobrej i zdrowej demokracji,** gdzie wszystko reguluje **tyrania i biurokracja** bez skrupułów i sumienia.. Nawet klasa robotnicza, z której — zanim utworzyć się miało społeczeństwo bezklasowe — uczyniono warstwę niby „uprzywilejowaną", nic dla siebie w ciągu minionych dziewiętnastu lat nie uzyskała. Robotnik za tę samą pracę różnie jest opłacany. W dużych zakładach otrzymuje większe wynagrodzenie — w małych mniejsze, przy czym w grę wchodzą najrozmaitsze czynniki bynajmniej nie natury gospodarczej: przynależność do partii, komsomołu, „prawomyślność", spowinowacenie albo stosunki (nie raz od dawna wygasłe) z „wrogami proletariatu" lub „podejrzanymi o myśli kontrrewolucyjne" itp. Statystyki oficjalne przedstawiają przeciętną wynagrodzenia znacznie wyższą nad istotną płacę, pobieraną przez większość robotników. V. Serge twierdzi, że sto tysięcy robotników w Sowietach **zarabia miesięcznie 70—90 rubli** (t. j. 18—20 złotych) a i tego częstokroć nie otrzymują, gdyż system rozmaitych kar redukuje to wynagrodzenie do 70—75 proc. Po dziewiętnastu latach rewolucji — twierdzi V. Serge — 9/10 robotników sowieckich **pobiera tak mizerne uposażenie, że musi żyć w nędzy.** Aby zapewnić sobie jakie takie utrzymanie, mieszkanie i odzież, robotnik sowiecki, mimo wielkich kar, **kradnie. Kradzieże obok pijaństwa są plagą Sowietów.**

Pióra Dickensa i Jack Londona nie starczyłoby, aby opisać nędzę i straszne **położenie kobiety sowieckiej,** a jeszcze bardziej tragedię **opuszczonej, zdziczałej młodzieży,** co jest skutkiem powszechnego zubożenia.

Drugi nominalny „władca" kraju, **włościanin,** życie w Sowietach ma jeszcze gorsze od robotnika. „Kołchozy" są doskonałym polem eksploatacji włościanina przez „zarządców" kołchozu z ramienia państwa i partii oraz najbliższych ich współpracowników. Większość włościaństwa natomiast żyje nie tylko w straszliwej nędzy, ale nadto w warunkach przypominających, kto wie, czy nie w gorszej jeszcze formie — **stosunki pańszczyźniane.** W zasadzie włościaninowi sowieckiemu nie wolno ruszyć się bowiem z miejsca, system paszportowy uniemożliwia swobodę ruchu.

Jednym słowem, **V. Serge jest zdania, że w Sowietach 85—88 proc. ludności żyje w warunkach co najmniej bardzo prymitywnych i straszliwej nędzy, jedynie sowiecka biurokracja ma się dobrze.**

Mimo tej nędzy, każdego turystę uderza w Moskwie i Leningradzie widok wspaniałych monumentalnych budynków, przewyższających luksusem dawne pałace z czasów carskich. To są **rezydencje GPU.** Jak jej siedziby nadają nowy rzucający się w oczy wyraz stolicom rosyjskim, tak jej działalność piętnuje całe życie dzisiejszej Rosji. **GPU jest panem życia i śmierci.** Na swoich tajnych posiedzeniach poufnie rozstrzyga o losach obywateli sowieckich, skazuje jednych na śmierć, innych na wygnanie lub więzienie, odrywa rodziców od dzieci, mężów od żon, rozbija nędzne ogniska domowe... Akcją swą podziemną razi bynajmniej nie tylko „kontrrewolucjonistów" i „burżujów", ale także — skarży się Serge — dziesiątki tysięcy komunistów, socjalistów i nihilistów. Książka Serge'a roi się od wymienionych z imienia przykładów, przy czym autor nie może powstrzymać się od sarkastycznej uwagi: „pod dyktaturą proletariatu mogą istnieć dwie, trzy, cztery partie, z jednym jednak warunkiem: **jedna będzie przy władzy, pozostałe — w więzieniu".**

Jednak i GPU nie jest faktycznym władcą kraju, Rosją rządzi dziś — twierdzi V. Serge — **najohydniejsza z biurokracyj: biurokracja parweniuszy.** Ona to „likwiduje" resztki dawnej partii bolszewickiej. Ona stworzyła Stalina.

Każda niemal strona książki Serge'a jest pełna strasznych oskarżeń. Mówi on o sztucznie stwarzanej w ostatnich latach klęsce głodu, choć Rosja mogłaby być szpichlerzem Europy, mówi, jak życie uprzykrza tam olbrzymia armia szpiegów i agentów GPU, wspomina proces Zinowiewa i Kamieniewa, rozprawia o nowej „demokratycznej" konstytucji i swoistej polityce zagranicznej Moskwy. Kończy zaś takim zdaniem: „Po dziewiętnastu latach dojścia do władzy, robotnicy rosyjscy wciąż jeszcze muszą być przygotowani na poświęcenie wszystkiego nowej walce".



Osławiony przywódca sekty murzyńskiej w Ameryce, nazywający siebie „Father Divine", czyli „Boskim Ojcem", został w tych dniach aresztowany, jako że udowodniono mu, iż jest najzwyklejszym oszustem. Na ilustracji „Father Divine" wraz z swą żoną. Obok obraz przedstawiający „Boskiego Ojca" jako „Proroka"; u góry napisy, z lewej: „Kochajcie Boskiego Ojca"; z prawej: „Boski Ojciec jest Światłem Świata" (!).

Sprawca zamachu na biskupa

dopiero przed śmiercią daje znać o sobie

W lutym 1914 roku nieznani sprawcy dokonali zamachu dynamitowego na biskupa w Debryczynie. Obecnie po 23 latach jeden z uczestników zamachu, niejaki Ilia Catarau nadesłał z San Francisco do Bukaresztu depeszę, w której donosi, że leży na łożu śmierci i prosi o przysłanie mu woreczka z ziemią rumuńską, którą pragnąłby zabrać ze sobą do grobu.

Sprawą tą zainteresowały się władze policyjne, które przypominają obecnie, że w lutym 1914 r. ówczesny nowomianowany biskup debreczyński ks. dr. Stefan Miklossy otrzymał od jakiejś kobiety list z zawiadomieniem, że najbliższą pocztą nadejdzie na ręce biskupa pozłacany świecznik do katedry. List ten został nadany w Czerniowcach, a jako nadawczyni figurowała Anna Kovacs z Czerniowiec.

Po paru dniach przyrzeczona przesyłka nadeszła istotnie. Przyjął ją sekretarz biskupa ks dr. Ślepowski. Przypadek zdarzył się, że gdy sekretarz zabrał się do otwierania przesyłki, **biskup został odwołany do telefonu.** Po otwarciu skrzynki nastąpił nagle wybuch maszyny piekielnej. Sekretarz biskupa oraz ks. dr. Michał Inczkovics rozerwani zostali w kawałki. Poza tym kilka innych osób odniosło poważniejsze okaleczenia. Pałac biskupi został poważnie uszkodzony. Szkody, wyrządzone przez wybuch, wyniosły około 400 tys. koron.

W toku dochodzeń stwierdzono, że nazwisko nadawczyni było zmyślone. Dopiero po pewnym czasie ustalono, że sprawcy zamachu, wspomniany Catarau i niejaki Timofiej Kiriłow dnia 3 marca 1914 r. zdołali zbiec za granicę. Poza tym stwierdzono, że sprawcy byli dezerterami z armii rosyjskiej i że prawdopodobnie stali oni na usługach tajnej rosyjskiej organizacji wywrotowej. Po ucieczce ich wszelki ślad za nimi zaginął. Dopiero obecnie umierający Catarau dał telegraficznie znak życia o sobie, prosząc o ziemię, a zarazem przesłał odpowiednią kwotę na zapłacenie przesyłki. W sprawie tej władze [illegible] porozumiały się z władzami amerykańskimi.



ROLNICTWO · OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



Mieszanki na zieloną paszę

Dobra pasza złota warta

W naszych chłopskich gospodarstwach najpilniejszą sprawą hodowlaną jest zapewnienie sobie odpowiedniej ilości paszy. O tych sprawach piszemy aż do znudzenia i jeszcze będziemy pisać, dopóki nie zobaczymy poprawy. Pisaliśmy na jesieni o roślinach, które należało wysiać przed zimą, aby otrzymać paszę na przednówek. Było to: rzepak, mieszanka żyta z wyką, mieszanka poznańska, które po kolei dostarczają paszy mniej więcej od najrychlejszej wiosny do końca maja, do pierwszych pokosów lucerny i koniczyny. Dobrze, gdy mamy tyle lucerny i takiej dobrej, żeby po spaseniu pierwszego pokosu powracać do początku łanu i rozpoczynać drugi pokos, albo rozpoczynać kosić koniczynę. Śmiało możemy powiedzieć, że prawie nigdzie nie znajdziemy takich ilości paszy, prawie zawsze po pierwszym okresie głodówki zwierząt rychłą wiosną, przerwanym pierwszymi pokosami posiadanej zielonki, następuje drugi, gdzieś w pierwszej połowie lipca, przed samymi żniwami. Pastwiska są już wytłuczone, wydeptane, ratują nas jedynie małe ilości trawy z rowów, miedz. Na ten właśnie okres, na początek lipca, koniec czerwca, możemy sobie przygotować bardzo dobrą zielonkę w postaci mieszanki bobiku z groszkiem polnym lub peluszką, wyką albo owsem.

Mieszanka ta jest miejscami dosyć ryzykowna, ale na tyle dobra, że można zaryzykować jej siew. Dlatego też trzeba dobrze się zastanowić, dobrze wszystko przygotować. Ryzykowna jest dlatego, że wymaga gleb mocniejszych, szkodniki, szczególnie mszyce mocno jej szkodzą i nie wytrzymuje większej suszy. Można temu zaradzić przez odpowiednie dobranie mieszanki. Ryzyko uprawy zmniejsza się przez zwiększenie dodatku roślin kłosowych (owsa). Jeżeli więc mamy do dyspozycji kawałek mocnej ziemi, dosyć wilgotnej, wtedy wsiejemy w mieszankę bobiku z inną motylkową, jak groszkiem, wyką, małym dodatkiem owsa. Jeśli warunki glebowo-klimatyczne są gorsze, to możemy powiększyć ilość owsa i dodać motylkowej rośliny n. p. peluszki, która na lżejszych glebach daje lepsze wyniki niż wyka. Ilość wysiewu bobiku gruboziarnistego wynosi 250—300 kg. na ha, a drobnoziarnistego 200—220 kg. na ha. Peluszki wysiewa się około 200 kg. na ha. Gęstość siewu zależy od kultury gleby i nawożenia. Im lepsze są one, tym rzadziej można siać, im gorsze — gęściej, rozstawa rzędów od 15—30 cm. Wysiew o ile możności rychły, przykrycie głębokie 7—15 cm.

Rośliny wchodzące w skład tej mieszanki wymagają starannej uprawy, ziemi wolnej od chwastów. Na wiosnę trzeba tylko pamiętać, żeby nie przesuszyć ziemi, można więc tylko używać kultywatora i bron. Mieszanka ta znosi i opłaca nawiezienie obornikiem, najlepiej jesienią przyoranym, wdzięczna jest także za nawożenie potasowo-fosforowe.

Mieszankę tę najlepiej jest siać w kilku kawałkach, w odstępach czasu tygodniowych lub dwutygodniowych, aby mieć później paszę przez dłuższy okres soczystą. Zaczynamy kosić, gdy nam potrzeba, ale najlepiej gdy peluszka (groch) zacznie kwitnąć. O ile owies nie drzewnieje, nie twardnieje szybko, to nie trzeba zbytnio obawiać się stwardnienia tej mieszanki. A jeśli to nastąpi i zwierzęta niechętnie jedzą, można z niej zrobić bardzo dobre siano.

Wartość pokarmowa takiej mieszanki ze względu na motylkowe rośliny jest dosyć duża. Na jednostkę pokarmową potrzeba jej 7—10 kg., a kg. zawiera do 20 gramów strawnego białka, zależnie od świeżości i ilości motylkowych roślin. Spasać ją należy zaraz po ścięciu, nie powinna leżeć na kupie, zwłaszcza gdy jest mokra, bo ulega fermentacji i wywiera wtedy ujemny wpływ na zwierzęta, powoduje kolki, zołzy, wzdęcia. Szczególnie nie należy zwierząt poić zaraz, po, lub nawet przed napaseniem. Jako pasza wodnista, zielona powoduje rozwolnienia, trzeba więc dodawać pasz słomiastych, mieszać je lub dawać przed zielonymi. Dla koni jest najlepsza mieszanka z już rozwiniętymi ziarnami, zmieszana z paszą treściwą i słomiastą, dla świń zaś w najwcześniejszym okresie rozwoju, więc przed kwitnięciem motylkowych.

Na wiosnę przypada też siew innej bardzo dobrej na paszę rośliny — seradeli. Jest to roślina wytrzymała na przymrozki, ale bardzo wrażliwa na suszę. Zwykle sieje się ją w żyto jako śródplon, dający po żniwach bardzo dobre pastwisko. Lepiej jest siać siewnikiem, niż rzutowo oraz zmniejszyć ilość żyta, jeśli chcemy siać seradelę, wtedy ta ostatnia przetrzymuje lepiej suszę. Lepiej jest zasiać seradelę z średnio późnym owsem w ilości 40 kg. na ha seradeli i 40 kg. na ha owsa, bo w tej mieszance jest ona najpewniejsza w suche lata.

Jako poplon po życie jest niepewna, ale w następujących mieszankach dobrze się udaje i daje dobrą paszę: seradeli 25 kg. na ha, gorczycy 10 kg. na ha, seradeli 20 kg. na ha, tatarki 10 kg. na ha.

Mieszanki te sieje się na podorywce, zaraz po kosie dokonanej, po życie ozimym, jęczmieniu, wczesnych ziemniakach.

Ile kosztuje utrzymanie kury

Celem zorientowania się w kosztach utrzymania **kury - nioski** należy zastanowić się nad zagadnieniem jej wyżywienia przede wszystkim, bo ta pozycja w zasadzie decyduje.

Według nowoczesnych zasad żywienia **kura-nioska** powinna otrzymywać dziennie: od 50 do 65 gramów (w zależności od wielkości kury) mielonki, składającej się z mielonych zbóż, otrąb pszennych i paszy skoncentrowanej, czyli zawierającej dużo białka, a więc kuchów mielonych, mączki mięsnej, krwistej i t. p. Do tego dochodzi dziennie 50 gramów ziarna oraz siekana zielenina. O ile w gospodarstwie używa się ziemniaki gotowane, daje się w tym wypadku do 40 gramów na sztukę, zmniejszając wówczas ilość otrąb pszennych o 10 grm. Mieszanka w związku z tym może być podawana w stanie wilgotnym, zarobiona mlekiem odtłuszczonym lub wodą. Do mieszanki dodaje się kredę szlamowaną lub mączkę kostną w ilości 2 i pół grama na kurę oraz 1 gram soli kuchennej.

Obliczając karmę dla nioski, na rok wypadnie: 7 kg. otrąb pszennych, 5 kg. śruty zbożowej, 7 kg. paszy skoncentrowanej (silnie białkowej) oraz 18 kg. ziarna. Do tego dojdzie około 1 kg. kredy szlamowanej lub mączki mięsnej, około pół kg. soli kuchennej, wreszcie zieleniny w ilości około 15 kg. Należy nadmienić, że kura korzystająca z dobrego żerowiska, spożyje znacznie mniej karmy. Dodać należy, że przy zastosowaniu mleka lub twarogu staje się zbędnym zakup mączek zwierzęcych.

Oto jak wygląda najważniejsza pozycja w utrzymaniu kur. Do tego dochodzą wydatki, związane z pomieszczeniem, ściółką, środki lecznicze, no i obsługa. Dobra nioska wydatki te pokryje z nadwyżką, za to zła nioska przyniesie straty.



Rasowe „sztajerki“

Jak karmić młode kaczki?

Redaktor „Drobiu Polskiego“ p. M. Trybulski, podaje nast. porady jak należy hodować młode kaczęta. Podawanie karmy kaczętom powinno być w ten sposób obmyślane, aby jaknajmniej się tejże marnowało. Karmidełka w postaci korytek drewnianych powinny być ustawione w bliskości naczynia z wodą, bowiem kaczęta często zapijają karmę, biegając od korytka z karmą do naczynia z wodą, i z powrotem. Naczynie do wody powinno być płaskie i niskie np. gliniana polewana podstawka pod doniczkę, przy czym aby kaczęta nie właziły do wody, trzeba postawić w pośrodku naczynia doniczkę wywróconą dnem do góry, tak, aby w naczyniu było widać wodę tylko wokół doniczki. Wskazane jest poza tym, aby naczynie z wodą postawić na siatkę drucianą o drobnych oczkach, umocowaną na ramie, aby kaczęta biegały po siatce i w ten sposób nie brudziły się w wodzie, którą rozchlapują podczas picia wokół naczynia. Rzecz oczywista, że naczynia zarówno do karmy, jak i wody lub mleka powinny być zawsze utrzymywane wc zystości.

Co należy czynić

po wymarzniętych koniczynach

Z koniczyn najwięcej w tym roku ucierpią koniczyny czerwone, szczególnie pochodzenia zagranicznego, natomiast prawdopodobnie nie ucierpią: koniczyna biała, przelot i t. p.

Dla zorientowania się trzeba przeczekać aż koniczyna ruszy i, jeżeli stan jej okaże się zbyt lichy, trzeba ją zaorać. Uprawę tu należy dać staranną, gdyż pole na jesieni pod koniczyną nie było orane. Zasiać można mieszanki. bobik, wykę, a na ziemiach lżejszych seradelę lub łubin nasienny. Liczyć się w ogóle należy z tym, że uprawa po przepadłych oziminach wymaga doprawienia roli — orki, bronowania itd., że zatem zawsze rośliny zasiane tam znajdą się w gorszych warunkach skutkiem przesuszenia roli, często więc wypadnie dopomóc im przez dodatek nawozów sztucznych. Zależnie też od warunków można po przepadłych oziminach uprawiać i inne rośliny, jak warzywa: kapustę głowiastą, pastewną, marchew jadalną, fasolę, buraki cukrowe, brukiew i t. p., a przy odpowiednim doborze roślin plon będzie o tyle dobry, że przynajmniej częściowo zwróci stratę, wynikłą z wymarnięcia niektórych roślin ozimych.

Tymotka czy rajgras

Mając koniczynę czerwoną na jednoroczne użytkowanie, zastanawia się nieraz gospodarz, co wsiać — czy tymotkę czy rajgras? Bezwątpienia lepiej wsiać rajgras włoski, który daje już trawę w ciągu roku, gdy natomiast tymotka odrasta dopiero w roku następnym.

Rak koniczynowy

Zdarza się w gospodarstwie, że koniczyna z urodzajnej i ładnej marnuje się, co ma miejsce przeważnie na glebach próchnicowych o dużej zawartości wapna. Powodem tego może być przekoniczenienie, które zachodzi, gdy koniczyna następuje po sobie z roku na rok oraz duża ilość wapna w ziemi. Może to być także rak koniczynowy, występujący bardzo często w koniczynach. Najlepszym będzie w takich wypadkach posianie na tej ziemi innych roślin polnych, i to przez parę lat z kolei. Potem dopiero można po okopowych na oborniku posiać mieszanke traw.

Żywienie królików

Króliki są zwierzętami roślinożerczymi, w lecie główną podstawę pożywienia ich stanowią trawy, gałęzie i zielska, specjalnie ulubione są: **piołun, mlecz, łopian, gałęzie wierzby i brzozy.** Koniczyna, seradela i kapusta powinny być dawane z dużymi ostrożnościami, gdyż pasze te w stanie zagrzanym lub wilgotnym mogą powodować wzdęcie i rozstrój żołądkowy. Dodatek ziarna np. 25 gr owsa lub otrąb na sztukę jest zawsze bardzo pożądany.

Wiosną karmi się króliki dwa razy na dzień, a latem — trzy. Zimowa porcja powinna się składać z garstki siana, założonej za drabinkę i garści (25 gr.) owsa, otrąb, lub ziemniaków gotowanych z osypką, oprócz tego dajemy marchew, buraki pastewne, brukiew itp.

Jedzenie dajemy najlepiej w kaflu lub niewywrotnym korytku. Karmiąc króliki, trzeba [illegible] resztki jedzenia wyrzucić, kafel lub karmidło, co jakiś czas wypłukać i w[illegible]fekować (t. zn. gorącą wodą [illegible]



Prototyp: owczarka szkockiego

Maj na roli i w pasiece

W polu i przy inwentarzu. Kończyć siew buraków i marchwi, koński ząb siać na paszę, ziemniaki sadzić i po wzejściu zbronować i obsypać oraz oczyszczać starannie z chwastów. Siać len, proso, kukurydzę, hreczkę. Czuwać nad oziminami, Słabe zasilić powtórnie, zbyt mocne pszenice zwałować na sucho gładkim, ciężkim walcem. Opielać z chwastów zboże, jęczmień, owies. Ziemniaki, skoro tylko wzejdą, powlec, idąc z broną w skos rzędów siewnych. Pomyśleć o wapnowaniu, marglowaniu, drenowaniu. Z połową miesiąca zaczyna się dawać zieloną paszę w małych ilościach, najlepiej trzęsioną z sianem i słomą. Uważać, aby się pasza nie zagrzała, szczególniej koszona po deszczu łatwo może szkodzić. Składać ją w cieniu, aby nie więdła i nie grzała się. Z wyplenionych chwastów robić komposty. Tępić kaniankę w koniczynach. W końcu miesiąca przygotować narzędzia do sianokosów oraz żniw. Świnie szczepić przeciw czerwonce. Chlewy bielić i wietrzyć.

W pasiece. Jeżeli pora dżdżysta i nie pozwala pszczołom wylatywać z ula, to należy pamiętać o karmieniu ich rzadką sytą, aby czerw nie zmarniał z głodu i w celu pobudzenia matki do silniejszego czerwienia. Przy nastaniu ciepłej pory, przejrzeć wszystkie ule i pooczyszczać dna ze śmieci. Przygotować ule na rójki. Zawiesić wabiki na wędrujące roje.

Pszczoły w gospodarstwie

Mając pszczoły w swoich sadach, ogródkach, musimy pamiętać o nich, tak, jak i o innym inwentarzu. Cała zaś troska tkwi w dostarczaniu pszczołom roślin, które zawierają dużo nektaru. Należy tu wymienić koniczynę białą, z której miód zalicza się do pierwszorzędnych, koniczynę szwedzką, seradelę wsiewaną, esparceta, z której miód jest wyborny, zarówno pod względem smaku, jak i gatunku.

Oprócz tych, mamy wiele inych, b. pożytecznych roślin, jak np. rzepak letni i zimowy, gryka zwana tatarką, wyka siewna i lucerna. Trudno jest nie wspomnieć o drzewach miododajnych, jak lipy, akacje, drzewa owocowe, które powinny zająć miejsce topoli, wierzb. Troska i praca, włożona w zwiększenie pożytku dla pszczół, będzie sowicie wynagrodzona pełnymi plastrami dobrego miodu. Siejąc więc rośliny, siejmy z myślą, by pszczoły miały dużo nektaru, a inwentarz dużo paszy

Jak tępić pchły

Pchły przeważnie pochodzą od psów i kotów, przenoszą one zarazki. Żywią się krwią, lecz na głód są bardzo wytrzymałe. W niezamieszkałych izbach przez dłuższy okres czasu znajdować się mogą w wielkiej ilości pchły. Rozmnażają się one składając jajeczka w pajęczynach pod listwami podłogi, w szczelinach, w kurzu, w miejscach źle sprzątanych. Chcąc wytępić pchły należy często wycierać podłogę szmatami umoczonymi w wodzie z octem. Szpary należy pozaklęjać, listwy uszczelnić. **Do pościeli dobrze jest włożyć: tymianek, piołun, macierzankę.** Psy należy często kąpać w ciepłej wodzie z dodaniem do niej szarego mydła lub trochę octu.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

61)

Po raz drugi zauważył tę młodziutką pasażerkę tegoż dnia pod wieczór, gdy opuszczała statek w Kalkucie. Tam, na przystani spotkał dawnego znajomego, który wygadał się, że obecnie jest szpiclem i właśnie otrzymał nakaz śledzenia tej dziewczyny. Nie osłabiło to sympatji Prakasza dla niej, przeciwnie zwiększyło ją jeszcze, bo zawsze sympatyzuje z prześladowanymi... Wreszcie poraz trzeci zobaczył ją w willi Roberta, w Ballygunge. Było to w ów wieczór, kiedy omal nie zginął pod tramwajem. Poturbowany trochę, gorączkujący leżał sam w pokoju, (gdyż Robert wyszedł na ulicę z lekarzem) i łaknął wody. Pragnienie dręczyło go okropnie. Aż nagle, kiedy już zwątpił, by który służący usłyszał jego wołania, nagle weszła ona, dziewczyna w żałobie, niosąc szklankę wody. Początkowo sądził, że to bogini Maya, senna złuda, tak nieoczekiwane było to spotkanie. Oczywiście nie pytał, skąd wzięła się w prywatnej willi jego przyjaciela ta cudzoziemka, nie chciał płoszyć cudnego zjawiska, wolał je podziwiać, wielbić i pieścić wzrokiem.

— Czy tylko wzrokiem? — wtrącił Robert ponuro. — Podobno byliście razem... w łóżku! — ostatnie słowo ledwie mu przeszło przez gardło.

— Tak... — przyznał Prakasz — ...ponieważ w pokoju nie było żadnego krzesła, usiadła na krawędzi łóżka.

— I...?!

— I nic. Siedziała tam, dopóki burza nie przycichła, gdyż lękała się panicznie piorunów. Rozmawialiśmy długo, może z godzinę. Przez tę godzinę byłem najszczęśliwszym z ludzi.

— Bo...?!

— Bo patrzałem na nią i upajałem się jej widokiem, jej głosem, jej oddechem, jej...

— Acha, oddechem! Więc całowaliście się!

— Nie, Robercie, ani mi to przez myśl nie przeszło, przysięgam!

Patrzyli sobie prosto w oczy przez dłuższą chwilę, a tymczasem pociąg ruszył ze stacyjki pod Dworcem Ljońskim, gdzie Prakasz powinien był wysiąść. Robert pierwszy spuścił wzrok, ale na krótko.

— I co dalej?

— Co dalej? — powtórzył Hindus głucho, boleśnie. — Czyś już zapomniał, co było dalej, kiedy... ty wróciłeś do domu?! Kiedy wy oboje...

— Słyszałeś ... coś... może? — wybąkał Robert zmieszany.

— Wszystko! Przy tych drewnianych ściankach trudno byłoby nie słyszeć... I ty pytasz jeszcze, czemu uciekłem z twej willi?!... A jednak źle zrobiłem... — ciągnął dalej Prakasz już spokojniej. — Mahatma, kiedy wyspowiadałem się przed nim... bądź spokojny, nie wyjawiłem nazwisk... Mahatma zganił mą ucieczkę. „Powinieneś był pozostać i cieszyć się szczęściem swojego przyjaciela" — powiedział mi. Powinienem był, powinienem i takbym uczynił dzisiaj, lecz wtedy byłem za młody, za słaby, by udźwigać brzemię tego poświęcenia... Czy mi to wybaczysz, Robercie?

— Są krzywdy, których wybaczyć nie można... Powiedz mi jeszcze, czy chociaż uczyniłeś ją szczęśliwą?

— Kogo? — spytał zdumiony Prakasz.

— Jakto, kogo! No, chyba, że nie swojego Mahatmę, tylko Zosię!

— Znowu nic nie rozumiem, przyjacielu. Od owej nocy, w którą nad Kalkuttą srożyła się taka burza, nigdy więcej nie widziałem tej dziewczyny.

— Nie kłam!

— Mówię prawdę, klnę się na zdrowie mojej ukochanej matki!

— Terminus! — zawołał konduktor. — Porte de Vincennes.

Teraz dopiero zauważyli ci dwaj, że przejechali całą linję i dotarli do końcowego przystanku przy Bramie Vincennes.

— I co będzie? — zafrasował się Prakasz.

— Nic, siedzimy dalej, za dwie minuty pociąg wyruszy w powrotną drogę do Porte Maillot.

— Tam właśnie wsiadłem, a miałem wysiąść na Dworcu Lyońskim.

— Czy nie mógłbyś wyjazdu do Marsylji opóźnić o pół doby?

— Jaknajchętniej, jeśli wzamian za to będę mógł nacieszyć się twojem towarzystwem, Robercie. Lecz może ja cię krępuję swoim strojem?

— Nie pleć. A swoją drogą nie mogę pojąć, w jaki sposób ty, siostrzeniec radży Pagana i przyszły spadkobierca jego olbrzymiej...

— Spadkobierca już wydziedziczony! — wtrącił Hindus z uśmiechem.

— Ach, dlatego! Hm, jako inwalida masz prawo do renty oraz...

— Nigdybym jej nie przyjął.

— Więc z czego będziesz żył?

— Niewiem jeszcze. Gdybym powiedział, że z pracy swoich rąk, byłoby to przesadą o 50 procent, gdyż mam tylko jedną rękę! — dodał z humorem.

Gdy pociąg ruszył w powrotną drogę, Prakasz delikatnie jął wypytywać o Zosię. Sądził bowiem, iż poślubiła Roberta i są najszczęśliwszem małżeństwem, tymczasem z dzisiejszej rozmowy wywnioskował, że...

— Że mnie wystrychnęła na dudka? Czy to chciałeś rzec?

—Ani tak nie śmiałbym powiedzieć, ani w to nie uwierzę, żeby z ciebie zadrwiła. Ona nie była zdolna do żadnej podłości.

— A jednak odeszła ode mnie bez słowa pożegnania, bez wyjaśnień.

— Kiedy? Dawno?

— Jeśli dziś dobrze pomnę, to tego samego dnia, w którym ty nagle wyprowadziłeś się z mojej willi, albo zaraz nazajutrz.

— Ach, teraz nareszcie rozumiem powody twojej nieuzasadnionej urazy do mnie. Jakiż przeklęty zbieg okoliczności! I nie mogę cię winić, Robercie. W tych warunkach każdy na twojem miejscu byłby wszelkie podejrzenia skierował w moją stronę...

— Więc skoro nie odeszła z tobą, to...

— Czy jeszcze wątpisz?

— ...to co się z nią stało?!

— Może poprostu wyjechała do swojego brata. Gdyż w rozmowie ze mną napomknęła raz, że ma brata-plantatora w...

— W Birmie, wiem, wiem, opowiadała mi o nim, tylko zapomniałem ją poprosić o jego adres. Ani mi przez myśl wówczas nie przeszło, że rozłączymy się tak szybko i... Nie, nie, gdyby nawet musiała nagle wyjechać do Birmy, byłaby do mnie napisała. Tymczasem nic, ani listu, ani marnej widokówki z konwencjonalnemi pozdrowieniami... Musiało coś zajść!

— Może usunęli ją ci, którzy ją śledzili w Kalkucie?

— Szefem ludzi, których masz na myśli, jest mój ojciec.

— O, jakże mi przykro! Ja bynajmniej...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZŁAPALI PETERKA!

— Tato, z policji przyszli...

— Co? — mruknął stary Marciniak dziewczyno, nie troi ci się w głowie? A do czegóż ja policji jestem potrzebny?

— Drzwi uchyliły się i w progu stanął posterunkowy Pietrzykowski.

— Dzień dobry Marciniak.

— Dzień dobry. Co tam u was słychać na posterunku? Zośka powiada, żeście po mnie przyszli.

— Po was, jak po was, prędzej do was, niż po was, ale tak i trzeba, żebyście ze mną poszli na posterunek. Przodownik prosił, żeby was zawołać.

— Ciekawym, co pan przodownik może do mnie mieć za interes... Marciniak wolno wstał z ławki, wytrząsnął fajkę, nałożył marynarkę i skierował się ku wyjściu. Przy drzwiach sięgnął jeszcze po czapkę, wiszącą na gwoździu, Pietrzykowskiego puścił przodem — wyszli na wieś.

Po drodze posterunkowy z zagadkowym uśmiechem obiecywał Marciniakowi, że czeka go niespodzianka.

Posterunek mieścił się na końcu wsi, w sporym domku z gankiem, tuż obok poczty. W sąsiednich chatach kwaterowali policjanci, z tyłu stał obszerny budynek, gdzie były stajnie i wozownia. Przed domem rosła rozłożysta lipa, otoczona okrągłą ławą.

Już z daleka zauważył Marciniak, że na posterunku dzieje się coś niezwykłego. Zeszła się kupa ludzi, dobiegał gwar, w którym mieszały się wybuchy złości i przekleństwa z radosnymi okrzykami.

Zaczynam wierzyć, że może i jest niespodzianka — odezwał się Marciniak do Pietrzykowskiego. Policjant w odpowiedzi poprawił tylko pas, obciągnął mundurową kurtkę i uśmiechnął się z poczuciem wyższości człowieka, znającego sekret którego inni nie znają.

Gromada powitała Marciniaka nawoływaniem:

— Hej, Franciszek, podziękujcie Panu Bogu!

— Udało się wam!

— Złapali hycla!

Ci wszyscy, którzy tak wołali, mieli dziwnie podniecone rozradowane twarze. Ale Marciniak zachował kamienny spokój i powagę. Przeszedł przez ganek i znalazł się w obszernej izbie, przedzielonej przegrodzeniem po środku. W pierwszej części sali stały ławki, za balustradą było biurko z zieloną bibułą, dwie szafy i stolik z telefonem. Przy biurku siedział przodownik.

Marciniak powiedział — „niech będzie pochwalony", a gdy Pietrzykowski służbiście trząsnął już obcasami, zagadnął:

— Właśnie mi mówiono, że pan przodownik przyszykował dla mnie jakąś niespodziankę. Umilkł i czekał na odpowiedź. Rozejrzał się po pokoju, aż tu za nim wszedł cały tłum. Spojrzał na biurko przodownika. Leżały tam jakieś przedmioty, pozawijane w papier i owiązane sznureczkami, na ziemi zaś oparte o balustradę, stały tobołki.

— Więc — zaczął przodownik — nie wiem, czy wiecie już, że złapaliśmy Peterka.

Za plecami Marciniaka rozległ się głuchy pomruk...

— Peterek — mówił przodownik dalej — od miesiąca uwziął się na Michałowice. Wypłoszyli go moi koledzy z Wólki i z Malorówki, przeniósł się do nas. Liczył pewno na las, że w lesie będzie bezpieczny. Kradł nocą. Po kradzieży zaszywał się w gąszcz, zanim o świcie doniesiono nam o rabunku, był już daleko. Do czasu dzban wodę nosi. Wyśledziły go psy. Znaleźliśmy kryjówkę, gdzie ukrywał swoje łupy. Odzyskaliśmy prawie wszystko. Niewiele zdążył przepić, bo policja tak mu deptała po piętach, że nie śmiał pokazywać się na wsiach. Peterek i wam dał się we znaki — zwrócił się przodownik bezpośrednio do Marciniaka — ale teraz już po zmartwieniu. Oto nieudana zdobycz Peterka.

Przodownik sięgnął po jeden z leżących na stole pakietów, rozwinął i podał Marciniakowi małą szarą książeczkę.

Marciniak wziął ją spokojnie do ręki, zajrzał do środka, kiwnął na znak, że ta sama, podziękował i zabierał się do odejścia.

Tymczasem przodownik wywoływał innych. Temu Peterek skradł pierścionek, tamtemu buty, albo ubranie, albo kożuch ściągnął. Wszyscy pchali się do rzeczy, które już mieli za stracone. Kobiety głośno rozprawiały i cieszyły się z jakby cudem powróconego dobytku.

Jeden tylko Marciniak milczał. Nie można powiedzieć, żeby był jakiś zasępiony i nie brał udziału w ogólnej radości; przeciwnie — uśmiechał się do znajomków, witał się, ale nie bardzo się rozwodził nad odebraniem Peterkowej grabieży. Siadł na ławce pod ścianą oparł się plecami o wielki plakat i pogodnie pykał fajeczkę.

— Co to wam przodownik zwrócił? — zagadnął Marciniaka Suchowiak, któremu Peterek 120 złotych zabrał z komory. Teraz z pieniędzy znalezionych przy Peterku oddano 50 zł., na więcej nie starczyło, zdążył już złodziej gdzieś te pieniądze przepuścić.

— Karteczki jakieś, czy coś takiego — pytał Suchowiak, — nie?

— Książeczkę PKO na pieniądze — odparł Marciniak — skradł mi ją Peterek, będzie dwa tygodnie temu, jak się dobrał do izby, kiedy tylko na mgnienie oka wyszedłem konia dojrzeć. Była ta książeczka w kryjówce Peterka, jak go policja wykryła, no i teraz książeczkę przodownik mi oddał.

— I nie cieszycie się?

— No pewnie, że się nie martwię, a i owszem, chwała Bogu, że się książeczka znalazła.

— Coś nie bardzo o nią stoicie. Musicie niewiele pieniędzy mieć w tej kasie.

— Niewiele? — Marciniak wyciągnął książeczkę z za pazuchy — z namysłem otworzył, odwrócił parę kartek i pokazał Suchowiakowi pod oczy.

— Trzysta złotych, ho, ho, ładny kawał grosza, i tak was nic nie obeszło, że wam Peterek ukradł.

— Głupi złodziej — wycedził Marciniak przez zęby!

— Dlaczego głupi?

— Bo nie wie co kraść. Wziął moje PKO i co miał z tych pieniędzy, ani ich ugryzł!

— Ugryzł, nie ugryzł, ale nie mogę pojąć, że po was nie znać radości, że wam te trzysta złotych wróciło. Inni tu o byle co z uciechy do góry skaczą, a wy jak gdyby nigdy nic.

— Powiadam — zaczął z naciskiem tłumaczyć Marciniak, że przecież nie krzywduję sobie, że książeczkę policja znalazła. Ale więcej się cieszę z tego, że Peterek już kraść nie będzie, niż z tej książeczki. Na drugi raz byłby madrzejszy, już by mi co innego ukradł.

— Bójcież się Boga, albo to was źle obrał — trzysta złotych na książce zabrał.

Marciniak wstał z ławki, zniecierpliwionym ruchem odłożył fajkę i machając ręką jak ksiądz na kazaniu, wykładał jedno za drugim:

— Zrozumcie, Franciszku, że mi złodziej książkę PKO może wziąć, a pieniędzy nie weźmie. Kasa na poczcie wypłaci pieniądz tylko mnie jednemu za paszportem i za moim podpisem. Peterek książeczkę miał, a pieniędzy nie mógł dostać i nie dostałby nigdy. Na to jest właśnie PKO, żeby ukraść nie było można.

— Pięknie, cóż wam z tego, że Peterkowi PKO pieniędzy nie wyda, kiedy i wy bez książeczki nic nie dostaniecie!

— Ja zaraz list piszę i PKO nową książkę przysyła na miejsce starej. A niechby się tylko Peterek z tamtą przy kasie pokazał, zaraz by go przychwycili.

— A skąd w PKO wiedzą, ileście mieli na książeczce?

— Oni tam wszystko mają zapisane. Patrzcie Suchowiak na ten obraz — Marciniak pokazywał fajką na barwny plakat PKO — pisze tu wołowymi literami: „PKO Pewność i Zaufanie". Jak ma być pewność, to muszą co do grosika każdą składkę dokumentnie u siebie opisać. Kto zbiera pieniądze w PKO, tego nigdy nie okradną. No, a co wy — Suchowiak zrobicie z tą piećdziesiątką, jaką wam oddali po Peterku?

— Och — wydął się Suchowiak — teraz będę mądry. Już w taki kąt schowam papierki, że ich żaden złodziej nie znajdzie.

— A ja wiecie co zrobię? — ze złością spytał Marciniak — ja — odpowiedział sam sobie — położę książeczkę PKO na samym wierzchu, na talerzu na komodzie. Może mi ją złodziej brać, nic nie szkodzi. Nawet poszła za darmo kartki przymuję jak się pisze do PKO o nowe książeczki. A o was — Franciszku — myślałem, żeście mądrzejszy. Inny by dawno zrozumiał, że złodziej w każde miejsce wejdzie. Dlatego ja w PKO pieniądze trzymam, książeczkę może mi skraść, ale pieniędzy z PKO nie potrafi mi ruszyć.

Obchody Święta Ludowego

POW. SIERADZ. Uroczystość Święta Ludowego odbędzie się we **wsi Monice** (pod Sieradzem 2 km.). Zbiórka o godz. 10-tej rano w Monicach, skąd wyruszy pochód z orkiestrą, sztandarami i transparentami **do Sieradza. Dlatego każdy prezes Koła S. L. zwoła w najbliższą niedzielę zebranie członków, gdzie zostanie wyłoniony komitet,** który zajmie się pokierowaniem roboty tak, aby w najbliższej okolicy wszyscy chłopi i kobiety masowo stanęli do uczczenia swego chłopskiego święta. Komitet organizacyjny w każdej dalszej okolicy przygotuje furmanki do przewożenia ludzi.

Należy wszystkich młodszych mężczyzn, którzy przeszli służbę wojskową zebrać w osobnych szeregach, jako oddziały chłopskiej straży porządkowej. Członkowie straży powinni mieć zielone opaski na ramieniu.

Sekretarz (—) **Jan Plewiński.**

Prezes pow. (—) **A. Banach.**

POW. RADOM. Obchód Święta Ludowego na pow. radomski odbędzie się w dniu 16 maja **w Radomiu.** Zgłaszajcie do Zarządu powiatowego kandydatów do straży porządkowej. Wybierajcie się wszyscy na swe święto.

Prezes (—) **W. Jastrzębski.**

POW. PRZEWORSK. Uroczystość Święta Ludowego odbędzie się **w Przeworsku** w dniu 17 maja. Przygotowujcie się do licznego udziału. Święto w tym roku musi wypaść jak najokazalej i jak najliczniej. **Nas stać na to!**

Zarząd Powiatow S. L.

POW. GOSTYNIN. Dnia 16 maja odbędzie się Święto Ludowe dla powiatu gostynińskiego w **Gostyninie.** Zbiórka w zagrodzie **A. Czapskiego** o godz. 9-tej rano, o godz. 10-tej wymarsz z orkiestrą, sztandarami i banderią na nabożeństwo, po nabożeństwie pochód ulicami miasta do zagrody A. Czapskiego i tamże przemówienia okolicznościowe i uchwalenie rezolucji. Chłopi i chłopki przybywajcie licznie.

Prezes (—) **Andrzej Czapski.**

POW. OSZMIANA. Obchód Święta Ludowego pow. oszmiańskiego odbędzie się w dniu 16 bm. w **miasteczku Soły.** Przybywajcie licznie!

Prezes (—) **Antoni Grodel.**

POW. WILNO — TROKI. Święto Ludowe obchodzone będzie uroczyście we wsi Skrobuciny w dniu 17 maja.

(—) **Jan Skrobut.**

POW. LIMANOWSKI. W dniu 16 bm. odbędzie się uroczystość Święta Ludowego w **Limanowej. Zbiórka dla Kół Ludowych, zdążających od strony Tymbarku odbędzie się na tak zwanych „Tymbarskich działach", zaś dla grup okolicy Limanowej, Rybia, Ujanowic i Łukawicy w „Dębinie w Sowlinach". Początek zbiórki o godz. 8 rano.** O godz. 10 wyruszy pochód czwórkami do kościoła parafialnego w Limanowej, poprzedzany cyklistami, banderią konną w strojach ludowych danej okolicy. Każde Koło wystąpi ze sztandarami. O godz. 11 tej rozpocznie się nabożeństwo pod gołym niebem i okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie zgromadzenie na Rynku w Limanowej, przemówienia, deklamacje, śpiewy itp. Po zgromadzeniu ludowcy z Jastrzębia odegrają przedstawienie regionalne ludowe pt. Stare wesele Lachowskie" w strojach ludowych ze śpiewami, tańcami itp.

Sekretarz (—) **Walenty Gawron.**

Prezes (—) **Józef Mamak.**

POW. KONIN. Tegoroczne Święto Ludowe odbędzie się w dniu 16 maja we wsi **Jaroszewice, gm. Dąbroszyn** dla całego powiatu konińskiego. Zbiórka o godz. 8 rano na placu własnym ob. **Mieczysława Woźniaka w Jaroszewicach.** Na dzień Święta Ludowego stawcie się wszyscy ludowcy i wszyscy, którym sprawa ludowa leży na sercu. Zgłaszajcie do zarządu powiatowego kandydatów na członków straży porządkowej.

Prezes pow. (—) **Zawadzki.**

POW. LUBLIN. Obchód Święta Ludowego odbędzie się na pow. lubelski w dn. 16 maja **w Biskupowicach,** a 17 maja w Motyczu. Stawcie się licznie. Zgłaszajcie się na kandydatów do straży porządkowej.

Prezes (--) **E. Stańczyk.**

POW. WIELUŃ. Dnia 16 maja odbędzie się obchód Święta Ludowego w Wieluniu, zbiórka przed sekretariatem pow. o godz. 8 rano. Zaprasza się wszystkich mężczyzn, kobiety i młodzież do jak najliczniejszego udziału. Młodzi — wojskowi mężczyźni proszeni są o zgłaszanie się na członków straży porządkowej do Zarządu powiatowego.

Prezes (—) **P. Chwaliński.**

BACZNOŚĆ MAKOWSKIE I JORDANOWSKIE!

Tegoroczne **„Święto Ludowe"**, przypadające **na dzień 16 maja br. odbędzie się w Jordanowie** według programu, który zostanie Kołom S. L. wkrótce przesłany. Prezesi i zarządy kół dołożą już obecnie wszelkich starań, by zawczasu organizowali całą ludność swych wiosek do masowego udziału w naszym Święcie Ludowym. Nikogo z naszych nie może zabraknąć.

Zarząd pow. S. L.

ŚWIĘTO LUDOWE W KAŁUSZU

odbędzie się 16-go maja. Zbiórka o godz. 9-tej rano na „Tłoce" pod miastem.

Wzór podania o zezwolenie na obchód święta ludowego

W związku ze zbliżającym się terminem „Święta Ludowego", miejscowe władze Stronnictwa Ludowego będą musiały zwracać się do władz administracyjnych o odpowiednie zezwolenie. Poniżej podajemy **wzór podania** o tego rodzaju zezwolenie.

REDAKCJA.

Zarząd Powiatowy
Stronnictwa Ludowego
w. . . . .

DO STAROSTWA POWIATOWEGO
w . . . .
Jana Krzemińskiego, zamieszkałego
we wsi . . . . gminie . . . . .
. . . . powiatu . . . .

PODANIE

Na zasadzie ustawy o zgromadzeniach, proszę uprzejmie o udzielenie zezwolenia na zgromadzenie pod gołym niebem we wsi. . . . . . gminy . . . . . . powiatu . . . . . . w dniu . . . 1937 roku, o godzinie. . . . . Zebranie odbędzie się na placu . . . .

Celem zgromadzenia jest odbycie uroczystości „Święta Ludowego", obchodzonej przez chłopów w całej Polsce na znak braterstwa i jedności, tudzież wyrażenia społecznych, politycznych, gospodarczych i kulturalnych dążeń wsi.

W programie zgromadzenia przewidziane są: 1) zbiórka uczestników o godz. . . . . 2) śpiewy młodzieży, 3) przemówienie okolicznościowe przez . . . . 4) deklamacje i śpiewy młodzieży, popisy orkiestry ludowej, 5) pochód od miejsca zbiórki do . . . . 6) przedstawienie młodzieży w postaci odegrania sztuczki p. t. . . . . i inscenizacje, śpiewy, zabawa ogólna, 7) zakończenie uroczystości.

Za zwołującego zgromadzenie należy uważać niżej podpisanego w imieniu Stronnictwa Ludowego.

(Podpis imieniem i nazwiskiem tudzież dokładny adres).

— — — — — — — — —

UWAGA! 1) Plac musi być wskazany dokładnie, na przykład „Rynek", „plac gromadzki obok kościoła", plac gospodarza Jana Krzemińskiego itp. Poza tym należy drobiazgowo wypisać datę, to znaczy dzień, rok i godzinę.

UWAGA! 2) Ustawa nie przewiduje wymieniania nazwisk mówców, ale dla uniknięcia niepotrzebnych wyjaśnień ze starostwem — wskazane jest nazwiska podać w większej liczbie. Jeżeli ktoś z podanych nie będzie przemawiał — nikt nie może mieć o to pretensji.

UWAGA! 3) Pochód należy wymienić w programie tylko wówczas, jeżeli istotnie organizatorzy zamierzają go przeprowadzić, inne szczegóły mogą być również odmienne, w zależności od miejscowych warunków i planu organizatorów.

UWAGA! 4) Podanie należy w takim czasie złożyć, względnie wysłać pocztą, listem poleconym, aby ono conajmniej na trzy dni przed zgromadzeniem znalazło się w starostwie, to znaczy w bieżącym roku, w środę 12 maja wszystkie podania powinny się znaleźć już w starostwach.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

UWAGA LUDOWCY W POWIECIE BRZESKO.

W niedzielę, dnia 9 maja br. odbędzie się w **Szczurowej,** powiat Brzesko poświęcenie **sztandaru ludowego.** Zbiórka o godzinie 9-tej minut 30 na placu targowica. Pochód do kościoła na nabożeństwo. **Po nabożeństwie zgromadzenie publiczne na Rynku.**

Zapraszamy ludowców z powiatu i Koła ludow. ze sztandarami.

Za Zarząd Koła:
Stanisław Nita, prezes,

POWIAT LIMANOWA

Dnia 9 maja br. odbędzie się w **Kamionce Małej** poświęcenie sztandaru ludowego. Zbiórka na placu Piotra Bukowca o godzinie 8 min. 30. O godzinie 9-tej pochód do kościoła parafialnego. **Po nabożeństwie zgromadzenie publiczne na miejscu zbiórki.** Wszystkie Koła ludowe ze sztandarami z całego powiatu zapraszamy do wzięcia udziału w tej uroczystości:

Za Zarząd Koła:
Matras Stanisław, prezes
Stanisław Zelek, sekretarz.

Dnia 16 maja odbędzie się w **Sowlinach poświęcenie sztandaru ludowego.** Zbiórka w Dębinie o godz. 8-mej rano. Pochód do kościoła w Limanowej. Koła ludowe, które w zeszłym roku otrzymały gwoździe do sztandaru (w zeszłym roku z przyczyn od nas niezależnych, nie można było urządzić poświęcenia sztandaru) prosimy koniecznie o przybycie.

Za Zarząd Koła:
Walenty Gawron, prezes
Józef Szewczyk, sekretarz.

POWIAT BRZESKO

Dnia 9 maja, Koło ludowe w **Lusławicach,** powiat Brzesko, urządza uroczystość **poświęcenia sztandaru ludowego,** na którą zapraszamy ludowców z okolicznych wsi.

Prezes Koła: **Józef Koza.**

TERMIN ZJAZDU STATUTOWEGO W Nowy Targu.

W niedzielę, dnia 9 maja br. o godzinie 10-tej rano odbędzie się **w Nowym Targu,** w sali „Sokoła" **zjazd powiatowy Stron. Ludowego.**

Na porządku dziennym między innemi, **sprawa Święta Ludowego i wybory nowego Zarządu Pow. S. L.**

Obecność zarządów wszystkich Kół ludowych w powiecie konieczna.

Zarząd pow. S. L.

BACZNOŚĆ POWIAT JAROSŁAW!

Zjazd powiatowy delegatów Kół S. L. odbędzie się w Jarosławiu w dniu 14 maja br. t. j. w piątek o godz. 9-tej rano. Obecność delegatów wszystkich Kół obowiązkowa. **Święto Ludowe w Jarosławiu obchodzone będzie w niedzielę, dnia 16 maja br.**

Szczegóły zostaną podane.

ZARZĄD POWIATOWY S. L. W JAROSŁAWIU.

BACZNOŚĆ POWIAT PRZEWORSK!

Święto Ludowe w Przeworsku połączone z poświęceniem przeszło 30 sztandarów Kół S. L., odbędzie się **w Przeworsku dnia 17 maja br. Szczegóły w afiszach.**

Zarząd Powiatowy S. L. w Przeworsku.

ZJAZD KÓŁ ZW. MŁ. WIEJSKIEJ W RZESZOWSKIEM

Dnia 6 maja br. o godz. 10 rano w Domu Ludowym **w Nowej Wsi** odbędzie się **zjazd Zarządów Kół Związku Młodzieży Wiejskiej z powiatu rzeszowskiego oraz delegatury powiatowej.** Obecność wszystkich obowiązkowa.

Kawalec Walenty, prezes del. pow.

POWIAT MOŚCISKA

W niedzielę, dnia 9 maja br. Koło ludowe w **Wajkowicach** (stacja kolejowa Horośnica), urządza uroczystość **poświęcenia sztandaru ludowego.** Zbiórka uczestników na **błoniu gromadzkim.** O godzinie 9-tej pochód do kościoła parafialnego w **Stojańcach.** Po powrocie z kościoła na miejscu zbiórki **odbędzie się publiczne zgromadzenie.**

Na uroczystość zapraszamy wszystkich ludowców, Koła ludowe, Koła Młodzieży Wiejskiej z całego powiatu.

Zarząd pow. S. L.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU LUDOWEGO W GRYBOWSKIEM

W niedzielę, dnia 9 maja br. odbędzie się w **Moglinie, w Grybowskiem poświęcenie sztandaru ludowego.** Zbiórka o godz. 9-tej rano. Na poświęcenie zapraszamy ludowców z okolicy i Koła ludowe ze sztandarami.

Za Koło ludowe: **Józef Jarząb**

POW. KUTNO. Dnia 9 maja odbędzie się poświęcenie **sztandaru S. L. w Michu** dla wsi Marianów — Muchnów, gm. Sójki.

Prezes (—) **Tomczak.**

POW. ŁAŃCUT. Dnia 9 maja odbędzie się statutowy zjazd powiatowy S. L. w **Żołyni** w sali Domu Ludowego o godz. 10-tej. Porządek obrad podany będzie na miejscu. Koła winny przysłać ilość delegatów przysługującą im na podstawie statutu.

Zarząd Powiatowy S. L.

POW. LUBLIN. Dnia 8 maja odbędzie się zgromadzenie Str. Lud. w **Biskupowicach** o godz. 1 po południu.

Dnia 9 maja odbędzie się wiec w **Motyczu** o godz. 1 po południu. Na zgromadzeniach tych przemawiać będą przedstawiciele S. L. Prosimy o liczne przybycie

Zarząd Powiatowy S. L. w Lublinie.

POW. RZESZÓW. W niedzielę, dnia 9 maja odbędzie się poświęcenie sztandaru Koła S. L. **w Hadlach Szlarskich.** Zbiórka o godz. 8 rano na placu koło kancelarii gromadzkiej. Pochód do kościoła w Jaworniku Polskim po nabożeństwie, zgromadzenie na placu zbiórki.

Jan Żak — prezes Koła.

POW. BIAŁYSTOK. W dniu 9 maja, w niedzielę, o godz 12-tej odbędzie się w **Białymstoku** statutowy zjazd powiatowy Str. L. Zbiórka w sekretariacie pow., ul. Gen. Orlicz-Dreszera nr. 4 (dawniej Elektryczna).

Prezes — Ostarzewski.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W MAKOWSKIM.

Przypominamy, **że dnia 9 maja 1937 r. Koło S. L. w Skawie** koło Jordanowa, urządza uroczyste poświęcenie sztandaru S. L. w kościele parafialnym w **Rabce,** na którą to uroczystość zaprasza wszystkie **koła okoliczne ze sztandarami** oraz wszystkich sympatyków Str. Lud. i młodzież ludową.

Zarząd Powiatowy S. L.

Komunikat

Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego zawiadamia, że prezes M. Rataj wziął czasowy urlop z powodu złego stanu zdrowia.

Zastępuje go w kierowaniu Stronnictwem wiceprezes N. K. W. p. Stan. Mikołajczyk, a w redagowaniu „Zielonego Sztandaru" p. J. Grudziński.

Sekretariat Naczelny S. L.

Plotki

Tymczasem na temat odpoczynkowego urlopu p. marszałka Rataja pojawiły się w niektórych gazetach fantastyczne wprost wiadomości. To, że p. Rataj jest skłonny do porozumienia z Ozonem, to znów, że między p. Witosem a p. Ratajem doszło do konfliktu i. t. d.

„Nowy Dziennik" pisał, co następuje:

„Sensacyjne pogłoski powtarzają sfery polityczne na temat nagłej choroby b. marszałka Rataja. Wedle tych pogłosek, w Stronnictwie Ludowym wynikło przesilenie na tle stosunku do OZN. Kierujący partią w zastępstwie Witosa b. marszałek Rataj, skłonny był raczej do porozumienia z rządem — gdy jednak okazało się, że o amnestii dla Witosa mowy nie ma, a wizyta Dębskiego u Witosa, Kiernika i Bagińskiego nie pomogła — Rataj zrezygnował, motywując to chorobą serca. Stronnictwem kierować będzie pos. Mikołajczyk, prezes poznańskiego Tow. Kółek Rolniczych, przeciwnik porozumienia z OZN".

„Według jednej wersji, stosunki między Witosem a Ratajem doznały ostatnio silnego zaostrzenia. Ratajowi zarzucają jego przeciwnicy, że nie czuje się dobrze w szeregach opozycyjnych. On to miał być głównym reżyserem zeszłorocznego zjazdu chłopskiego w Małopolsce wsch. i manifestacji ku czci naczelnego wodza. W związku z tym p. Rataj miał solennie zapewniać, że powrót Witosa jest rzeczą przesądzoną. Ten optymizm wyrządzić miał stronnictwu wielkie szkody tym bardziej, że brakło na miejscu osoby Wincentego Witosa, którego autorytet paraliżował robotę dywersyjną wśród mas chłopskich. — Kontynuowanie polityki Macieja Rataja prowadziło, zdaniem jego oponentów, do likwidacji Stronnictwa Ludowego, które w konsekwencji pozbawione swoich przywódców znalazłoby się w OZN".

Aj, jej! jej! — Co by to sanacja dała, żeby te wiadomości informatora „Nowego Dziennika" polegały na prawdzie. Opatentować ten „własny drut" — Stronnictwo Ludowe pozbawione przywódców rzuciłoby się z rozpaczy w objęcia O. Z. N. Nie trzebaby rozpisywać konkursu na hymn ludowy, bo już „hymn" mielibyśmy gotowy:

Na samym przedzie
Galica jedzie
Od bujdy! Oj bujdy, oj
bujdy są" —

Powiat Tomaszów Lubelski

W dniu 9 maja br. o godzinie 11 min. 30 odbędzie się **posiedzenie Zarządu powiatowego S. L. i konferencja prezesów Kół w Wożuczynie u ob. Słomy Marcelego. Na konferencję przybędzie delegat Zarządu wojewódzkiego.**

II.

W dniu 16 maja br. powiat Tomaszów Mazowiecki urządza Święto Ludowe w Rachaniach. Zbiórka na placu obok Domu Ludowego, skąd pochód ruszy na nabożeństwo do miejscowego kościoła. Przybędzie delegat z Nacz. Komitetu Wykonawczego.

Zarząd pow. S. L.

Województwo Kieleckie

Zarząd Wojewódzki Str. Lud. w Kielcach zawiadamia, że w dniach od 5-go do 9-go maja odbędzie się wojewódzki kurs społeczno - polityczny w Czarnowie dla działaczy powiatowych z całego województwa. Zarządy powiatowe S. L. wzywa się do należytego obesłania kursu. z Dnia 9 maja odbędzie sę w Czarnowie (2 klm. od Kielc) posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego S. L. i konferencja wszystkich prezesów powiatowych z całego województwa, względnie delegatów Zarządów. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne. Ze względu na ważność tych spraw obecność wszystkich przedstawicieli powiatów konieczna.

Zarząd Woj. S L. Kielce,

Jak chytrze przygotowano wojnę abisyńską

Sprawa zagarnięcia przez Włochy Abisynii coraz częściej jest tematem pamiętników, rozpraw i opracowań źródłowych. Oczywiście pracami tymi zajmują się przede wszystkim Włosi. Większość owych publikacyj nie jest jednak godna uwagi, gdyż w pierwszym rzędzie są to panegiryczne elaboraty, nie mające nic wspólnego z sumiennością historyczną, a robione wyłącznie dla celów propagandowych. Mimo to od czasu do czasu trafiają się dzieła, które zasługują na baczniejszą uwagę, już choćby ze względu na nazwiska ich autorów, a następnie z powodu *pewnej dozy obiektywności, względnie prawdomówności, jakimi się odznaczają.*

Obecnie ukazała się we Włoszech nowa książka na ten temat, a mianowicie książka marszałka De Bono (Emilie de Bono „La Preparazione e le Prime Operazioni“, Rzym 1937), dotycząca sprawy daleko ciekawszej, bo kulis wojny z Abisynią, oraz przygotowań do niej.

Jak wiadomo, propaganda włoska tak w okresie wojennym, jak i przed wybuchem wojny przedstawia tę kampanię, jako coś spontanicznego i coś, co wynikło niemal w ostatniej chwili na skutek „prowokacji“ abisyńskiej. Świat nie bardzo temu dawał wiarę, lecz Włochy z *oburzeniem odpierały każdy zarzut, jakoby wojna była przedsięwzięciem imperialistycznym, dążącym do zagarnięcia całej Abisynii, oraz do uczynienia z niej kolonii włoskiej.* Mówiło się wiele o „misji cywilizacyjnej“, o „wyzwalaniu abisyńskich niewolników“ i tym podobnych „humanitarnych“ celach, a nie mówiło się, rzecz jasna nic o tym, że to *wszystko było dawno już z góry ukartowane i przygotowane i że Abisynii nie mogło nic uratować od losu, jaki ją w przeciągu kilku miesięcy spotkał.*

Obecnie książka marszałka De Bono przyznaje się do tej całej nagiej prawdy z *przedziwną szczerością, oraz możnaby rzec — z cynizmem.*

Z książki tej na podstawie komentarzy prasy francuskiej wyjmujemy kilka charakterystycznych fragmentów.

Wszystkich zapewne zainteresuje zagadnienie, kiedy we Włoszech powstał plan agresji przeciwko Abisynii. Wyjaśnia to przedmowa pióra Mussoliniego do książki De Bono, gdzie on m. in. powiada dosłownie:

„Na skutek nie wejścia w życie układu włosko-abisyńskiego z roku 1928, uwaga Rzymu skierowała się na Asmarę...“

Czyli, że myśl zaboru Abisynii zrodziła się w głowie Mussoliniego *na dobrych parę lat przed osławionym incydentem w Ual-Ual,* który rzekomo miał być jedyną i wyłączną przyczyną wojny!...

Ze swej strony marszałek De Bono pisze tak:

„Zakończyć karierę publiczną, jako żołnierz — było moim najwspanialszym marzeniem. Oczywiście nie można było jeszcze powiedzieć w roku 1933 — czyli w roku, w którym *zaczęto praktycznie myśleć o tym, coby należało* robić w razie konfliktu z Abisynią — czy będzie wojna lub nie. Ale ja postanowiłem nie tracić czasu i pewnego pięknego dnia powiedziałem do Duce:

— Słuchaj, gdyby kiedykolwiek była *tam* wojna, to, o ile mnie uważasz za odpowiedniego człowieka, powinieneś mi zrobić ten zaszczyt, abym *ją poprowadził...*

Duce popatrzył na mnie uważnie i rzekł nagle:

— Na pewno!...

Dodałem:

— A czy nie uważasz mnie za zbyt starego?

— Nie, — odpowiedział — a to dlatego, ponieważ nie należy tracić czasu.

Od tego momentu, Duce nabrał jasnego przekonania, że cała sprawa *nie powinna być później rozwiązana, jak w roku 1936* i o tym mi wówczas powiedział.

Odpowiedziałem: „Va bene“, nie mając najmniejszej wątpliwości, *że rzecz się wkrótce zrealizuje.*

Była to jesień roku 1933. Duce nikomu nie mówił o naszych przyszłych operacjach w Afryce Wschodniej. Jedynie on i ja wiedzieliśmy o tym i wskutek tego nie było obawy, aby o tym mogła się dowiedzieć w jakikolwiek sposób opinia publiczna.

Wyłożyłem Duce swoje spostrzeżenia:

Wewnętrzne stosunki polityczne w Abisynii są opłakane i rozpadnięcie się cesarstwa nie powinno być robotą zbyt trudną, o ile do tej sprawy wziętoby się *pod względem politycznym należycie.* Rozpadnięcie takie należy uważać za rzecz *pewną po szczęśliwej operacji militarnej z naszej strony.*

Duce dał mi rozkaz do rozpoczęcia pracy całą parą. Trzeba było być gotowym, jak tylko można najszybciej.

— *Trzeba będzie na to pieniędzy, Duce! — rzekłem. — Bardzo dużo pieniędzy...*

— *Pieniędzy nie zabraknie!...*

Z początku roku 1934 przybyli do Włoch, dowódca korpusu armii z Erytrei i włoski attache wojskowy z Addis Abeby. Marszałek De Bono przeprowadził z nimi wiele rozmów i jak pisze, — ustalił z nimi *„kilka zasadniczych punktów w sprawie wykonania ustalonego planu“.*

Ponieważ — jak pisze dalej — trzeba było przystąpić od razu do realizacji tego planu, okazało się rzeczą konieczną i naszym obowiązkiem zakomunikować to wszystko ministrowi wojny, naczelnemu wodzowi *oraz królowi włoskiemu.*

Jak więc z tego wynika, król włoski, obecnie noszący szumny tytuł „Cesarza Abisynii“ *najpóźniej się dowiedział, że ma zostać władcą cesarstwa wschodnio-afrykańskiego!...*

Wszystkie narady zostały ujęte w formie krótkich *sprawozdań i podpisane przez biorących udział w obradach.* Do tych zostali dopuszczeni również *szef marynarki i szef lotnictwa.*

Oczywiście cała sprawa była trzymana w najściślejszej tajemnicy. De Bono pisze, że chodziło tu o to, aby wśród oponii publicznej nie wywołać przypadkiem jakiegoś *prądu przeciwnego wojnie.* Ten wzgląd jednak, zdaje się, nie był zasadniczy z uwagi na zupełne *skrępowanie opinii publicznej we Włoszech.* Chodziło tu raczej o co innego. Mianowicie o *nie budzenie podejrzenia za granicą.*

Dalej pisze De Bono tak:

„Wszystkie prowincje Abisynii zostały gruntownie „opracowane“.

Nadszedł wreszcie ów incydent w Ual-Ual. Nie będę się nad nim wiele rozwodził, jako, że prasa już o tym i tak za dużo mówiła. Prasa zagraniczna, a szczególnie angielska pisała o tym z gruntu fałszywie (!). Owe stanowisko prasy zagranicznej zwróciło nam uwagę na to, jak ewentualnie mocarstwa europejskie będą się odnosiły w razie wojny wobec nas. Mimo wszystko nie myślano wówczas wcale, że dojdzie do rzucania *gróźb przez zagranicę,* a jeszcze mniej, że dojdzie do sankcji.

W styczniu 1935 r. Bono otrzymał rozkaz wyjazdu do Erytrei. Przy tej sposobności, Mussolini rzekł mu tak:

— Jedź z gałązką oliwną w kieszeni (!). Zobaczymy, jak zostanie rozstrzygnięta afera w Ual-Ual. O ile nam *będzie odpowiadało przyjęcie warunków, jakie nam zaproponują,* każesz powiedzieć Cesarzowi, że zostałeś wysłany tam, aby złagodzić nieporozumienia i pracować nad dobrymi stosunkami sąsiedzkimi. *W międzyczasie jednak będziesz dalej niezwykle aktywnie pracował i czynił wszelkie przygotowania,* zdając sobie sprawę, że może dla nas wypaść *rozwiązanie najtrudniejsze i najbardziej przeciwne naszym interesom.* O ile incydent nie zostanie załatwiony, względnie o *ile jego załatwienie nie będzie zadawalające dla nas, my będziemy traktowali wypadki jedynie według naszego punktu widzenia“.*

Jasnym było, że o pokoju nie mogło być mowy i że *Mussolini parł za wszelką cenę do wojny.* Określenie obwiem, „o ile nam będzie odpowiadało przyjęcie warunków“, jest bardzo wygodne.

Włochom przecież jedynie odpowiadałoby, *gdyby w zamian za Ual-Ual Abisynia ofiarowała im... całe swe państwo.* A gdy do tego nie dojdzie, to wtedy — wojna. Trudno zaś było wymagać, aby *Abisyńczycy ofiarowywali dobrowolnie Mussoliniemu swój kraj.*

W tym samym czasie odbyły się w Rzymie konferencje Mussoliniego z Lavalem i Mussolini zapewnił De Bono, że Francja *nie będzie czynić Włochom żadnych wykrętów,* co do ich polityki w Afryce.

26 lutego 1935 r., Mussolini nadesłał De Bono odpowiedź *na jego prywatne listy, wysłane z Erytrei,* a dotyczące sytuacji politycznej i wojskowej w Afryce. Mussolini pisał w ten sposób:

„Całokształt wydarzeń pozwala na przypuszczenie, że Negus *nie zechce wziąć w swe ręce inicjatywy starcia.* Jeżeli Negus nie ma ochoty nas zaatakować, *to my musimy to uczynić.* A to nie może się zdarzyć, jeśli ty poza *murzynami* nie będziesz rozporządzał z końcem września przynajmniej 100.000 białych, która to liczba wkrótce powinna wzrosnąć do 200 000. Przyślę ci więc w ciągu roku 200.000 ludzi“.

8 marca 1935 r., Mussolini wysłał do De Bono drugi list, w którym sprecyzował swoje zamiary:

„Jest mojem najgłębszym przekonaniem, że jeśli będziemy zmuszeni wziąć w nasze ręce inicjatywę operacji z końcem września, lub z końcem października, ty musisz posiadać wtedy siły w wysokości 350.000 ludzi, plus 300 do 500 samolotów i 3.000 szybkich aut ciężarowych. Bez tych sił, przeznaczonych na zasilenie ofensywy, operacje nie miałyby owego energicznego rytmu, tak przez nas pożądanego. Choćby z uwagi na rozmaite przeciwieństwa międzynarodowe (Liga Narodów itd.) będzie dobrą rzeczą pospieszyć się. Dla kilku tysięcy ludzi, których nam brakło w roku 1896, przegraliśmy pod Aduą. Ja nigdy nie popełnię tego błędu. Wolę grzeszyć nadmiarem czegoś, niż brakiem“.

De Bono więc przyznał otwarcie i szczerze, że Włochy chciały wojny i *że żadne jak najlepsze nawet pokojowe intencje Abisynii nic tu nie mogły pomóc.* Cała książka jest szczerą i bogato udokumentowaną relacją, w jaki sposób *zniszczyło się pewien naród i państwo,* i w jaki sposób wysłało się na tamten świat dziesiątki tysięcy ludzi *na skutek dokładnie opracowanej decyzji, powziętej z całkowitą zimną krwią.* De Bono, wysłany do Erytrei zdawał sobie sprawę, że Abisyńczycy będą robili wszystko, co jest możliwe, aby załagodzić sytuację i udzielić satysfakcji Włochom za każdym razem, *kiedy tylko „incydenty“ w rodzaju Ual-Ual się zdarzą.* Dlatego też Mussolini postanowił *sam sprowokować konflikt i zacząć wojnę bez dalszego bawienia się w ceregiele.*

Książka marszałka De Bono wywołała w całej Europie bardzo duże wrażenie. Zwłaszcza prasa francuska i angielska niezwykle obszernie ją komentuje. *B. S.*

Odpowiedzi Redakcji

WP. Stanisław Nita, pow. Brzesko. — Pieczątka zamówiona w firmie Marczyk, została wysłana.

WP. Józef Dingosz, pow. Żywiec. — Trzeba, niestety należność spłacać, o ile dotąd nie spłacona. Jest ustawa o przeliczeniu długów przedwojennych. Przerachowanie dla sierot jest krzywdzące, ale na to nie ma rady. 2) Dzierżawcy nie mogą stać się właścicielami działek dzierażwionych z tego tytułu, że je przez dłuższy czas dzierżawili. Mogli do dnia 1 kwietnia 1936 r. zgłaszać wnioski do starostwa o wykupno dzierżawionych gruntów — o ile tego w tym terminie nie uczynili, to prawo do przymusowego wykupu utracili. Pewnie, że Habsburg ma tysiące morgów, a małorolni w okolicy biedę cierpią, ale nie można go zmusić do odstąpienia gruntów, przynajmniej obecnie, wbrew ustawie.

BAJECZKA AMERYKAŃSKA

Była sobie raz w Hollywood pewna wielka gwiazda filmowa, która rozwieszała firanki na swych obrączkach ślubnych..

Z KOSZAR

Plutonowy: — A jaki wasz zawód jest w cywilu?

Rekrut: — Magister praw!

Plutonowy: — Co, aptekę macie?...

Ceny giełdowe zboża

Na giełdzie zbożowej i towarowej w Krakowie notowano **w piątek 30 kwietnia b. r.** następujące ceny:

ZBOŻA

Pszenica 80 proc. ziarn. szklist.	30.50—31.00
Pszenica dworska czerw. stand.	30.25—30.50
Pszenica dworska biała stand.	30.00—30.25
Pszenica targowa stand.	29.50—29.75
Żyto dworskie stand.	25.25—25.50
Żyto targowe stand.	24.75—25.75
Owies dwor. stand. niezadeszcz.	23.50—24.00
Owies dwor. stand. lekko zadeszcz.	23.25—23.75
Owies targ. stand. lekko zadeszcz.	22.75—23.25
Jęczmień dworski stand.	23.50—24.50
Jęczmień targowy stand.	22.00—22.50
Kukurudza kraj.	24.50—24.75
Kukurudza koński ząb afrykański	30.00—34.00

ARTYKUŁY PASTEWNE

Makuchy lniane 37-38 pr. biał. i tł.	22.00—22.50
Śrut rzepakowy ekstrah. 35-36 proc.	17.00—17.50
Soja śrut około 44-45 proc.	26.00—27.00
Siano słodkie	6.50—7.50
Siano średnie	5.50—6.00
Siano kwaśne	4.50—5.00
Siano potraw	4.50—5.00
Koniczyna pastewna	9.00—10.00
Słoma długa	4.00—4.50
Ziemniaki stołowe	5.00—5.25
Otręby żytnie stand.	13.75—14.00
Otręby pszenne stand. średnie	13.50—13.75

PRZETWORY MŁYNARSKIE

Mąka pszenna nowe standarty:

Mąka psz. gat. I wym. 0-65 proc.	44.50—45.00
Mąka psz. gat. II wym. 65-70 proc.	26.00—27.00
Mąka pszenna razowa 0-95 proc.	34.50—35.00
Mąka pszenna pastewna	15.75—16.50

Stare standarty

Mąka psz. gat. I wyciąg 0-20 proc.	49.00—50.00
Mąka psz. g. IA st. wym. 0-45 proc.	47.00—47.50
Mąka psz. g. ID st. wym. 0-65 proc.	44.50—45.00
Mąka pastewna	15.75—16.50
Mąka razowa 0-95 proc.	34.50—35.50

Mąka żytnia okręgu Krakowskiego

Nowe standarty

Mąka żytnia gat. I wym. 0-70 proc.	34.75
Mąka razowa 0-95 proc.	20.00

Mąka żytnia okręgn Poznańskiego

Mąka żytnia nowy stand. wym. 0-70 proc.	34.75
Perłówka 0-0000	48.00—49.00
Pęcak fabryczny z workiem	34.00—34.50
Pęcak chłopski bez worka	31.50—32.00
Siękanka jęczm. fabr. z workiem	34.50
Siekanka jęczm. chłop. bez worka	31.50—32.00
Kasza jaglana fabryczna	41.00—42.00
Kasza jaglana chłopska	35.00—36.00
Ksza tatarczana cała	52.00—55.00
Kasza tatarczana łamana	50.00—53.00

Tendencja spokojna, podaż i dowozy lokalne bardzo małe.

Dnia 30 kwietnia 1937 r. **odbyło się w PKO ósme publiczne premiowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premiowane serii III-ej.**

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie **do dnia 2 kwietnia 1937 r.**

Premie po zł. 1.000 — padły na nr. nr. 154.330, 159.599, 172.086, 119.379, 223.361, 249.594.

Premie po zł. 500 — padły na nr. nr. 161.416, 157.269, 159.612, 160.480, 167.099, 168.060, 169.370, 172.072, 172.682, 172.731, 181.404, 183.089, 184.833, 186.846, 192.463, 194.159, 206.827, 213.297, 215.583, 216.349, 217.618, 224.820, 230.718, 231.971, 237.361, 238.822, 241.424, 243.857, 243.964.

Premie po zł. 250 — padły na nr. nr. 151.487, 151.710, 151.803, 153.283, 153.389, 155.883, 157.074, 157.325, 157.364, 160.077, 160,313, 160.523, 161.248, 161.831, 160.202, 163.015, 163.042, 163.697, 163.968, 164.273, 165.042, 166.221, 166.368, 166.530, 167.910, 168.409, 168.746, 168.837, 169.266, 169.753, 174,242, 174.950, 178.154, 182.453, 186.196, 186.327, 187.533, 188.712, 189.047, 189.316, 190.335, 192.073, 193.496, 194.354, 194.430, 194.456, 195.628, 199.068, 199.499, 201.187, 204.535, 204.673, 204.985, 205.607, 206.791, 207.372, 209,868, 210.280, 211.161, 213.912, 214.854, 217.417, 218.607, 220.664, 221.297, 222.943, 223.132, 227.833, 227.995, 229.467, 229.485, 233.378, 234.359, 236.319, 240.498, 240.949, 242.459, 245.998, 247.012, 249.006, 249.415, 250.115, 250.127, 250.370.

Poza tym zostało wylosowane 283 **premie 100-złotowe.**

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki:

zł. 250 — na nr. nr. 158.541, 219.559.

zł. 100 na nr. nr. 159.852, 174.778, 175.431, 184.030, 187.580, 190.284, 190.633. 191.844, 219.215.

Ogółem padło 404 premie na łączną kwotę zł. 70.300.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek zostaną powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych Serii III-ej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przy czym po otrzymaniu premij książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii III-ej, na które padły premie w poprzednich premiowaniach, dotychczas nie podjęte:

zł. 250. — nr. 161.133.

zł. 100 — nr. nr. 150.619, 151,722, 161.591, 171.160, 202.871, 234.188, 241.708.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . 60 gr.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6 szpalt. za 1 wiersz mm . 25 gr.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 50 gr.
Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . 3 zł.
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł.
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł.
Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł,
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu.**